Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 61 Wtorek, dnia 15-go listopada 1927 r. Rok I

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66. Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu. Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Aż 20 nagród zdobyli jeźdźcy polscy

w konkursach hippicznych w Ameryce

N. JORK, 14.11 (PAT). Sobota 12 b. m. była ostatnim dniem międzynarodowych wielkich zawodów hippicznych. W dniu tym odbyły się dwa biegi. W konkursie myśliwskim rtm. Antoniewicz na Redglead zdobył II nagrodę.

W konkursie parami pułk. Rómmela na Fagasie i rtm. Antoniewicz na Redglead zajęli II miejsce. W ogólnej klasyfikacji drużyna polska zajęła pierwsze miejsce, zdobywając 20 nagród, w czem 9 pierwszych nagród i 5 pucharów.

Zamieć śnieżna w woj. wileńskiem

Huragan śnieżny wywrócił 200 słupów telegraficznych. Tory kolejowe zasypane. Ruch wąskotorowy uległ wstrzymaniu

WARSZAWA, 14.11 (PAT). Dnia 13-go b. m. w obrębie całej Dyrekcji Wileńskiej trwała silna zamieć śnieżna, która utrudniała pracę przetokową, utrudniała ruch, a nawet spowodowała wstrzymanie zupełne ruchu na linji wązkotorowej Dukszty—Druj z powodu zasypania torów śniegiem. Siła burzy śnieżnej była tak duża, iż na odcinkach Słonim—Baranowicze—Lachowicze, Mołczadź—Nowojelnia wywróciła około 250 słupów telegraficznych.

Katastrofa kolejowa pod Baranowiczami

WARSZAWA 14.11 (PAT). Dnia 12 bm. na stacji Baranowicze nastąpiło zderzenie idącego luzem parowozu z pociągiem osobowym, wskutek czego uszkodzony został znacznie parowóz, brankard i wagon mieszany 2-3 klasy. Lekkich obrażeń doznało 4 pasażerów i dwie osoby z pośród obsługi pociągów, którzy po udzieleniu pomocy lekarskiej na miejscu wypadku, udali się sami do domów. Śledztwo w toku.

Zakopany arsenał niemiecki

Sensacyjne odkrycie dzieci w Górach Olbrzymich

WROCŁAW, 14.11 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Koło Oberhermsdorf w Górach Olbrzymich kilkoro bawiących się dzieci znalazło dużą skrzynię z amunicją karabinową i rewolwerową. Pozatem znaleziono w skrzyni 3 pieczątki, a wśród nich urzędową pieczątkę kompanji stacjonowanego w Hirschbergu bataljonu górskiego.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż skrzynię zakopano niedawno. Pochodzenia amunicji dotychczas nie udało się ustalić.

Sowiety przeciw Lidze Narodów

Sensacyjne przemówienie Stalina. Dlaczego Sowiety nie weszły do Ligi. Walka wypowiedziana.

MOSKWA, 14.11 (PAT). Radjostacja moskiewska donosi: Ogłoszono tu przebieg roz mowy Stalina z 80 przedstawicielami robotniczych delegacyj zagranicznych, przybyłych na kongres przyjaciół ZSSR.

Stalin oświadczył, że związek sowiecki nie wchodzi w skład Ligi Narodów, bo nie chce brać na siebie odpowiedzialności za politykę imperjalistyczną, za „mandaty" służące dla celów ucisku ludności kolonjalnej, za przygotowania wojenne i zwiększanie zbrojeń oraz za nowe sojusze, które znajdują opiekę Ligi Narodów, a które doprowadzą do nowej wojny.

Stalin podkreślił, że siły opozycji w partji są nieznaczne. Ani jeden z delegatów opozycji, należy mieć nadzieję, nie znajdzie się śród uczestników XV kongresu.

W końcu przemówienia Stalin zaznaczył, że Sowiety nigdy nie wejdą do Ligi Narodów, a wręcz przeciwnie, będą ją zwalczały.

Nowy manewr opozycji

Wobec przeważających sił, opozycja wstrzymuje się chwilowo z ofenzywą

BERLIN 14.11 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Pisma berlińskie otrzymały wiadomość z Moskwy o powziętym przez władze sowieckie zamiarze aresztowania Trockiego i Zinowjewa, oraz innych wybitniejszych członków opozycji. Z wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, że pogłoski te mają być w części rozpowszechniane przez samych opozycjonistów. Jest to bardzo sprytny manewr, obliczony na kontragitację przeciwko stalinowcom. Naoczni świadkowie demonstracyj świątecznych stwierdzają, że grupa zwolenników Stalina liczy jeszcze poważną ilość członków i narazie jest nie do zwalczenia. Wobec tego opozycja postanowiła wstrzymać się od agitacji na ulicy i odczekać odpowiedniejszej chwili.

Żądania stalinowców

MOSKWA, 14.11 (PAT). Prasa sowiecka ogłasza liczne rezolucje przyjęte przez organizacje partji komunistycznej w szeregu wielkich miast związku sowieckiego, domagające się niezwłocznego usunięcia z partji Trockiego i Zinowjewa oraz innych przywódców opozycyjnych oraz odwołania ich z zajmowanych odpowiedzialnych stanowisk państwowych.

Niemcy marzą o połączeniu się z Austrją

Kanclerz Rzeszy Marx i min. spraw zagranicznych Stresemann przybyli do Wiednia. Uroczyste przyjęcie niemieckich mężów stanu.

WIEDEŃ, 14.11 (PAT). Dziś przed południem przybyli do Wiednia kanclerz Rzeszy niemieckiej dr. Marx i minister Spraw Zagranicznych Stresemann. Goście powitani byli na dworcu przez kanclerza Seipla i reprezentanta prezydenta republiki austrjackiej. O godzinie 11-ej przed południem kanclerz Marx i minister Stresemann złożyli wizytę kanclerzowi dr. Seiplowi. Wizyta ta trwała dłuższy czas. Dalsze konferencje odbędą się po południu. O godzinie 1-ej w południe prezydent republiki Heinisch przyjął kanclerza Marxa i ministra Stresemanna. Po przyjęciu odbyło się śniadanie, wydane na cześć niemieckich gości.

WIEDEŃ, 14.11 (PAT). O godzinie 4-ej min. 30 pp. kanclerz austrjacki dr. Seipel rewizytował obu niemieckich mężów stanu, przy czem prowadzone były rozmowy na temat polityczny. O godzinie 5-ej poselstwo niemieckie wydało herbatę, a o godzinie 7-ej min. 30 kanclerz Seipel wydał na cześć kanclerza Marxa i ministra Stresemanna uroczysty obiad.

WIEDEŃ, 14.11 (PAT). Kanclerz Seipel wydał dziś wieczorem przyjęcie na cześć Stresemanna i Marxa. Na przemówienie Seipla odpowiedział podczas przyjęcia Marx dziękując serdecznie za przyjęcie. Wiele się zmieniło ostatnio, lecz nie zachwiało się uczucie wzajemnego zrozumienia między Niemcami a Austrją, do której przybyliśmy jako wierni przyjaciele. Następnie kanclerz Marx wyraził nadzieję, że kanclerz Seipel wkrótce przybędzie do Berlina, gdzie *nie dozna uczucia, że bawi poza granicami własnego kraju.*

Po przyjęciu tem odbył się wielki raut, na którym obecni byli liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz i społeczeństwa.

Jugosławja nie narzuca się Włochom

Premjer jugosłowiański nie pojedzie do Rzymu. Jugosławja wyciągała już rękę do zgody, ale Mussolini zlekceważył to.

PARYŻ, 14.11 (tel. wł. „Hasła Łódzk."). Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Marinkowicz zmienił plan swej podróży powrotnej. Minister Marinkowicz nie pojedzie z Paryża do Rzymu, lecz wprost do Białogrodu. Celem konferencji Marinkowicza z Mussolinim miało być zawarcie traktatu jugosłowiańsko-włoskiego. Marinkowicz oświadczył jednak przedstawicielom prasy paryskiej, iż nie widzi powodu dlaczego miałby jechać do Rzymu. W ostatnich miesiącach bowiem dyplomacja jugosłowiańska starała się bez skutku zawrzeć z Włochami traktat przyjaźni, po dobny do podpisanego co dopiero z Francją. Mussolini niestety nie przyjmował przez dwa miesiące posła jugosłowiańskiego. Jeżeli obecnie ma dojść do rokowań, to inicjatywa nie może wyjść już od Jugosławji, lecz ze strony Włoch.

Przestępstwa przeciw religji

według Projektu polskiego kodeksu karnego

W większości ustaw karnych państw współczesnych istnieje odrębny dział przestępstw przeciw religji. Odpowiedni dział przestępstw istnieje też we wszystkich kodeksach, obowiązujących na ziemiach polskich. Szczególnie obszernie grupa przestępstw przeciwreligijnych potraktowana jest w kodeksie karnym rosyjskim z 1903 roku, obowiązującym w b. Kongresówce. Mamy tu w 15-u artykułach (10 artykułów zostało uchylonych przez polskie przepisy przechodnie z 1917 r.), zarówno stany faktyczne przestępstw, skierowanych wprost przeciw religji, jak bluźnierstwo, dalej znieważanie świętości, zmuszanie do odprawiania obrządków innego wyznania, zmuszanie do odstępstwa od wiary chrześcijańskiej i inne. Cechą powyższego działu w kodeksie karnym rosyjskim jest podział tych wykroczeń na skierowane przeciw religji chrześcijańskich i niechrześcijańskich, przyczem sankcje w wypadkach pierwszych są wyższe.

Leży przed nami: „Projekt wstępny części szczególnej kodeksu karnego, opracowany z polecenia sekcji prawa karnego komisji kodyfikacyjnej" przez prof. Wacława Makowskiego.

Interesująca nas kwestja ujęta jest w dziale 9-ym, zatytułowanym znamiennie: „Przestępstwa przeciwko wolności wierzeń religijnych", podczas gdy samym przestępstwom przeciwreligijnym poświęca projekt dwa artykuły (54—55). Za podstawę pracy nasza komisja kodyfikacyjna przyjąć musiała normy konstytucji marcowej, odnoszące się do religji a zawarte w jej artykułach 111 i 116. Normy konstytucji, proklamujące wolność sumienia pozostają w djametralnym przeciwieństwie do zasad ustawy karnej rosyjskiej z 1903 r. i archaicznej ustawy austrjackiej. Projekt prof. Makowskiego, oparty o normy konstytucji, zna dwa przestępstwa, skierowane przeciw Bogu i „znieważenie wierzenia uznanych prawnie związków religijnych lub też złośliwe przeszkadzanie publicznemu wykonaniu aktów religijnych przez wymienione związki".

Ujęcie przestępcy przeciw religji uzyskało w projekcie polskim zwięzłe, odpowiadające stanowi nowożytnych pojęć prawno-społecznych sformułowanie.

Złodziej-komunista

buntuje tłum przeciw policji

Oblężony komendant posterunku

LWÓW, 14.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W miejscowości Manowie powiatu bohorodczańskiego doszło do starcia między policją a tłumem ludności miejscowej. W czasie nocnego pożaru obok plebanji pewien agitator komunistyczny rzucił hasło, że policja podpaliła szopę, aby zmusić ludność do jej gaszenia. Tłum rzucił się na komendanta policji, który wraz z policjantami cofnął się do budynku policyjnego i zabarykadował się. Tłum obsypał gradem kamieni budynek i dopiero odsiecz powiatowej komendy policji w Bohorodczanach położyła kres rozruchom. Po zaaresztowaniu podżegacza okazało się, iż jest to zawodowy złodziej.

Włamanie w Chrzanowie

Policja na tropie sprawców

SOSNOWIEC, 14.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W związku ze sprawą włamania do fabryki lokomotyw w Chrzanowie pod Krakowem, gdzie skradziono 40 kilka tysięcy złotych, ustalono, że kasiarze zbiegli w kierunku Zagłębia Dąbrowskiego. W czasie badania roboty kasiarskiej skonstatowano, iż jest ona identyczną z tą, jaką przedsięwzięto niedawno w Sosnowcu, wobec czego policja dokonała rewizji u kilku osób. W mieszkaniu niejakiego Jana Kolasy znaleziono kilkadziesiąt sztuk pięciozłotówek, których numery zgadzały się z numerami banknotów, wykradzionych w Chrzanowie. Kolasę aresztowano. Przytrzymano również dwóch kasiarzy, zamieszkałych na przedmieściu Sosnowca.

Porażka hakatystów niemieckich

przy wyborach do parlamentów i rad miejskich

BERLIN, 14.11 (PAT). Dzień wczorajszy był dniem nietylko wyborów, w Gdańsku, ale i w szeregu miast niemieckich. Wybory te przyniosły wszędzie sukcesy lewicy. Wybory do parlamentu w w. m. Bremie dały socjalistom 88,800 głosów, podczas gdy wybory poprzednie — tylko 66 tysięcy głosów. W ten sposób socjaliści zyskali 4 mandaty, które utraciły stronnictwa prawicowe: niem.-narodowi, niem. partja ludowa i Völkische. Komuniści zyskali 1 mandat.

Przy wyborach do parlamentu heskiego socjaliści ponieśli niewielkie straty na korzyść komunistów. Największą porażkę odnieśli niem. narodowi, którzy stracili 50 proc. mandatów poselskich.

Wybory do rad miejskich w 3 miastach Meklemburgji, a m. in. w Rostocku, przyniosły socjalistom przyrost mandatów o 50 proc. Poważne straty poniósł blok grup prawicowych, który posiadał 20 mandatów, obecnie zaś 13.

Prasa prawicowa omawiając wyniki tych wyborów przypisuje porażkę grup prawicowych rozbiciu obozu prawicowego i obojętności wyborców.

„Vorwärts" socjalistyczny oświadcza, że socjaliści w Bremie osiągnęli swój główny cel: doprowadzili do obalenia dotychczasowego bloku pracowniczego.

Gwałtowne burze i ulewy nawiedziły Europę i Azję

Orkan w Bułgarji. Przewody telegraficzne i telefoniczne zerwane. Oberwanie chmury w Bombaju. 9 marynarzy straciło życie.

PARYŻ, 14.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Donoszą tu z Sofji, że przy 25 stopniach ciepła, rozszalała się w całej Bułgarji burza, połączona z orkanem. Burza wyrządziła olbrzymie szkody. W Sofji wiele budynków jest uszkodzonych; liczne kominy zawaliły się pod naporem wichru, połączenia telegraficzne i telefoniczne oraz przewody elektryczne są w wielu miejscach zerwane. Po burzy spadł gwałtowny deszcz, a temperatura obniżyła się nagle do 5 stopni.

LONDYN, 14.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Donoszą tu, że w okolicy Bombaju szaleje straszna burza. Angielskie okręty opuściły port z 24-godzinnym opóźnieniem.

Dotychczas straciło życie na morzu 9 marynarzy.

Krwawe rozruchy w Hankou

Zamordowany generał. Ucieczka gen. Tang-Seng-Czi. Pogrom sklepów. Wysiłki władz bezskuteczne. Kolosalny pożar. Japonja wysadza wojsko na ląd. Żołnierze ochraniają dzielnice europejskie. Popłoch wśród ludności chińskiej.

HANKOU, 14.11 (PAT). W dniu wczorajszym doszło w chińskiej dzielnicy miasta do rozruchów wywołanych przez żołnierzy prowincji Honan. Przyczyną rozruchów było znalezienie przez wzmiankowanych żołnierzy trupa ich generała, zabitego z polecenia gen. Tang-Seng-Czi.

HANKOU, 14.11 (PAT). Przed opuszczeniem Hankou gen. Tang-Seng-Czi zabrał w miejscowym banku wszelkie znajdujące się tam fundusze.

HANKOU, 14.11 (PAT). Po ucieczce gen. Tang-Seng-Czi, maruderzy, a nawet regularni żołnierze zaczęli grabić sklepy i mieszkania. Pogrom przybrał szybko rozmiary tak wielkie, że wszelkie wysiłki władz tymczasowych, oczekujących nadejścia wojsk z Nankinu, okazały się nieskuteczne.

Miastem zawładnął na czas przejściowy gen. Ho-Czien, jeden z byłych podkomendnych Tang-Seng-Czi. W pewnej chwili w dzielnicy chińskiej wybuchnął pożar, grożący katastrofą całemu miastu.

Okręty wojenne japońskie wysadziły dziś silny desandt, złożony z piechoty marynarki. Koncesji francuskiej strzegą silne oddziały Annamitów.

Stojące na rzece Yang-Tse okręty wojenne angielskie nie wysadziły dotąd żadnych oddziałów marynarki, które znajdują się na pokładach statków i, w razie niebezpieczeństwa życia lub mienia poddanych brytyjskich, wzmocniłyby natychmiast straż koncesji.

Wielu spokojnych chińczyków, steroryzowanych przez agitatorów, szuka schronienia na obszarach koncesyj japońskich i francuskich. Władze Nankinu obiecują przywrócić spokój, mimo to sytuacja jest wciąż poważna.

Zamach na b. prezydenta Meksyku

Bomba. Byly prez. odniósł ranę. Strzelanina. Aresztowania. Śledztwo policyjne.

MEKSYK, (PAT). Gdy b. prezydent Meksyku Obregon jechał na walkę byków, rzucono na jego samochód bombę.

Odłamek rozbitej skutkiem wybuchu szyby, zranił Obregona w policzek.

Jadący w drugim samochodzie towarzysze Obregona, zranili ciężko wystrzałami z rewolweru 2-ch osobników, którzy mieli rzucić bombę.

Policja prowadzi dochodzenie.

Wybory do Sejmu gdańskiego

Wynik ostateczny

GDAŃSK, 14.11 (PAT). Na podstawie wczorajszego głosowania do Sejmu gdańskiego, poszczególne stronnictwa otrzymają następującą ilość mandatów: (w nawiasach podajemy liczby mandatów posiadanych przez dane stronnictwa w Sejmie dotychczasowym):

Socjaldemokraci 42 (30)
Nacjonaliści niemieccy 25 (33)
Centrum 18 (15)
Komuniści 8 (11)
Liberałowie 4 (8)
Polacy 4 (5)
Narodowi liberałowie 5 (0)
Niemiecka gdańska partja ludowa 5 (6).

Reszta mandatów przypada na inne, mniejsze stronnictwa.

Kłótnia w „rodzince"

Niemcy kłajpedczy „wojują" z Litwą

KRÓLEWIEC, 14.11 (PAT). Pisma donoszą o konflikcie między Niemcami a Litwą Kowieńską. Rokowania pomiędzy stronnictwami niem. Kłajpedy i litewskim gubernatorem w Kłajpedzie, zostały zerwane. Stronnictwa niemieckie domagały się nominowania jednego członka na prezydenta dyrektorjatu, czemu rząd litewski kategorycznie odmówił.

Dyktatura w Portugalji

jest niechętnie widziana przez ludność

PARYŻ, 14.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Z Portugalji donoszą o niezwykłem podrażnieniu nerwowem ludności tutejszej naskutek władzy dyktatorskiej, ujętej w swoje ręce przez obecny rząd. Inne wiadomości donoszą, iż dyktatura w Portugalji jest muso wa ze względu na szerzący się tamże ruch balszewizmu.

Demonstracja przeciwsowiecka w Chinach

Emigranci rosyjscy obili emisarjusza sowieckiego

PEKIN, 14.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Emigranci rosyjscy, pozostający tutaj, urządzili wielką demonstrację przeciwsowiecką i obili w niemożliwy sposób przedstawiciela Rosji bolszewickiej, Czerkasowa. Znajduje się obecnie w szpitalu w stanie beznadziejnym.

Wulkan polityczny w Indjach

Dymi stale i zawsze może wybuchnąć

LONTYN, 14.11 (ATE). Podróż inspekcyjna brytyjskiego gubernatora Bombaju sir Lesslie Wilsona po południowych częściach prowincji, musiała ulec przerwie na skutek odkrycia w wielu miejscowościach przygotowanych zasadzek i zamachów na życie gubernatora.

Ghandi znajduje się w podróży okrężnej w Indjach. Entuzjazm ludności indyjskiej dla Ghandiego wzmaga się ogromnie.

Straszny wybuch zbiornika z gazem

Zginęło 20 osób

LONDYN, 14.11 (ATE). W Pitsbourgu podczas wybuchu zbiornika z gazem, zawierającym 5 miljonów mtr.³ gazu zginęło osób 20, a 50 jest rannych.

Flota włoska demonstruje przy brzegach Albanji

BERLIN, 14.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). „Welt am Montag" donosi z nad granicy włoskiej, że kilka włoskich statków wojennych ukazało się nad wybrzeżem albańskiem i obili w niemożliwy ... portami Valona i Durazzo. Również inne eskadry bojowe włoskie ukazały się wzdłuż całego wybrzeża albańskiego. Przypuszcza się, że chodzi tu o demonstrację przeciw Jugosławji.

Zatoka Botnicka zamarzła

SZTOKHOLM, 14.11 (ATE). W północnej Szwecji panują niebywałe mrozy, dochodzące do 32 stopni R. poniżej zera. Północna część zatoki Botnickiej zamarzła. Ruch okrętowy wstrzymano pomimo usilnej pracy okrętów przeznaczonych do łamania lodu. Transporty rudy żelaznej z Lapplandji musiano skierować drogą lądową.

Różne wiadomości

Krecia robota nacjonalistów gdańskich. Socjalistyczny „Vorwärts" pisze, iż polityka prowadzona przez grupę nacjonalistów w sejmie gdańskim zmierza do zaognienia stosunków na wschodzie Europy. Z jednej strony nacjonaliści zwracają się do Ligi Narodów z nieustannemi skargami na Polskę, z drugiej występują jawnie przeciwko Lidze, określając ją przez usta kierownika partji, jako zbieraninę brudu i błota". Socjiliści gdańscy dążą do utrzymania kultury niemieckiej, jednak widzą, że dobrobyt wolnego miasta da się osiągnąć tylko w porozumieniu z Polską. Jeżeli Gdańsk ma być rządzony przez klikę urzędników i agrarjuszy, zmarnieje doszczętnie. Zwycięstwo socjalistów oznacza realizację właściwej roli Gdańska jako pokojowego pośrednika między Niemcami i Polską.

Straszna śmierć w ogniu. Donoszą z Królewskiej Huty, że w dniu wczorajszym zdarzył się w hucie „Król" straszny wypadek, ofiarą którego padło dwuch robotników. W aparacie, doprowadzającym rozgrzane powietrze do pieców, skutkiem zbyt wysokiej temperatury zostały wysadzone drzwiczki. Na przechodzących tamtędy robotników Jończyka i Tomalę buchnęło rozpalone powietrze, zamieniając obydwuch w słupy ognia. Po kilku sekundach pozostały z obudwuch zwęglone zwłoki.

Polscy robotnicy sezonowi w Niemczech. Donoszą nam z Berlina, że w rokowaniach polsko - niemieckich doszło już do porozumienia w sprawie robotników sezonowych. Polscy robotnicy sezonowi mają otrzymać wszystkie prawa, przysługujące robotnikom niemieckim. Umowa ta ma być parafowana w najbliższych dniach.

Paszporty zagraniczne stanieją. Donoszą nam z Warszawy, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do Ministerstwa Skarbu w sprawie znowelizowania ustawy paszportowej, proponując znaczne obniżenie opłat za paszporty zagraniczne. Decyzja ministra skarbu, który ma głos decydujący w tej sprawie, spodziewana jest w dniach najbliższych. Opłata za paszport zagraniczny za jeden miesiąc ma wynosić 25 złotych.

Obrazki święta bolszewickiego

Zebrania opozycji. Szarża kawalerji. Zdobycze opozycji w Leningradzie i Moskwie.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Ryga, w listopadzie.

Niezależnie od depesz, jakie zamieszczaliśmy w sprawie święta bolszewickiego w Moskwie, podajemy dzisiaj ciekawą korespondencję z Rygi, która daje nam obrazki z panujących w Rosji stosunków.

* * *

Niedziela. Tłumy bolszewickie i czerwona armja maszerują na Plac „Czerwony". Trocki pokazuje się tłumom po raz pierwszy w pobliżu dworca Aleksandrowskiego. Naokoło zbiera się liczny tłum, który stale powiększa się. Trocki mówi dwie godziny. Wszyscy słuchają z zainteresowaniem i nikt nie ośmiela się przerywać. Czasami tylko zdaleka dolatuje głos:

„Dlaczego towarzysz nie idzie na Plac Czerwony?"

„Przemawiać należy tam, u grobowca Lenina, wśród dyktatorów rewolucji!"

* * *

Drugie wielkie zebranie urządza opozycja na rogu ulic Twierskiej i Ochotniczej. Przywódcy opozycji przemawiają z balkonu hotelu „Paryż", który udekorowano wielkimi plakatami o charakterze agitacyjnym.

Do przechodzących tłumów, zdążających na Plac „Czerwony", przemawiają Preobrażeński i Smilga. Co chwila odzywają się okrzyki na cześć Trockiego i opozycji, wobec czego wystraszeni stalincy wysyłają czerwoną kawalerję... Rozlegają się dzikie okrzyki szarży i rozpędzanego tłumu. Kawalerja nie może jednak dać sobie rady z tłumem, gdyż coraz nowe oddziały nadchodzą i zastępują rozpędzone. Wreszcie kolejarz Szetochin dostaje się po rynnie na balkon i zrywa plakaty. Opozycja zawiesza nowe. W tłumie okrzyki przeciwko stalincom. Wówczas z Placu „Czerwonego" wysłano bojówkę i ta atakuje balkon zgniłemi jabłkami, kaloszami i t. p. Opozycjoniści przyjmują walkę i niewiadomo jakby się skończyła, gdyby nie szarża kawalerji. Tłum rozbiega się i zwolennicy Stalina zajmują miejsce opozycji.

* * *

Zwolennicy opozycji, by odpłacić się pięknem za nadobne, objeżdżają w samochodach miejsca zebrań, urządzone przez Stalina. Do wodzi nimi opozycjonista Mułatow. Krzyki, bójki i wymyślania z jednej i z drugiej strony są końcowym aktem tych zebrań.

„Zdrajcy, niewidomi, niewdzięczni", krzyczą zwolennicy Stalina i rzucają się na portrety przywódców opozycji. Zwolennicy Trockiego i Zinowjewa nie zasypiają jednak sprawy i podarte portrety swoich przywódców zamieniają nowymi.

* * *

Podczas uroczystości w Leningradzie opozycja zyskuje większe, aniżeli w Moskwie uznanie. Na Placu Uryckiego przemawiają kolejno Zinowjew, Radek, Bakajew i Ewdokimow. Tłum wita ich entuzjastycznie, lecz i tutaj stalincy urządzają napady, a nawet w pewnej chwili usiłują pobić Zinowjewa i Radka.

Wieczorem po wszystkich kinach moskiewskich i petersburskich pokazywane są obrazy z rewolucji bolszewickiej. W obrazach tych występuje dosyć często Trocki i inni dzisiejsi opozycjoniści. Zebrani witają ich okrzykami i oklaskami.

O. S.

75-lecie muzeum



W Paryżu odbył się jubileusz 75 letniego istnienia muzeum romańsko-germańskiego. Muzeum zawiera przepiękne zabytki starożytności, sięgające VII i IX wieku przed Chrystusem.

Uśmiechy i troski Warszawy

Zjazd Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Siły i działalność P. N. S. P. Dziewiąta rocznica Wyzwolenia. Wielka rewja wojsk na Placu Saskim przed Wodzem Naczelnym, Marsz. Józefem Piłsudskim.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Warszawa, w listopadzie.

W ostatniej swojej korespondencji obiecałem Wam donieść, Szanowni Czytelnicy, o Zjeździe Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, który odbywał swe trzydniowe obrady w stolicy, w czasie feryj „Wszystkich Świętych".

Związek ten jest instytucją nie byle jaką. Największa to bowiem organizacja nauczycielska w Polsce, skupiająca w swych szeregach trzydzieści siedem i pół tysiąca członków ideowych i ofiarnych pracowników na niwie oświaty polskiej.

Z uczuciem szczerego podziwu i głębokiej radości zatrzymuje się myśl nasza na tym wielkim warsztacie pracy materjalnej i duchowej, jaki powołało do życia nauczycielstwo szkół powszechnych.

Związek P. N. S. P. odgrywa wielką rolę w życiu nauczycielstwa i w życiu publicznem państwa. Jest pionierem szkoły powszechnej i jednolitej, walczy w kraju z analfabetyzmem, oraz przoduje w tworzeniu uniwersytetów regjonalnych, których jest wszędzie założycielem, daje liczne dowody ofiarności moralnej i materjalnej dla państwa. W dziedzinie pomocy szeregom nauczycielskim walczy skutecznie o poprawę bytu i dobre prawa służbowe; realizuje wzorowo zasady samopomocy leczniczej, wystawiając własnemi zbiorowemi siłami sanatorjum w Zakopanem (największe w Polsce, a jedno z największych w Europie), w którem leczą się nauczyciele chorzy piersiowo. Imponującą również przedstawia się działalność wydawnicza. Zgórą dwadzieścia czasopism wydaje Związek Nauczycielski na prowincji, w Warszawie zaś wychodzi tygodnik „Głos nauczycielski", rozchodzący się w imponującej liczbie 4C tysięcy egzemplarzy. Na ogólną sumę 63,475 osób, zatrudnionych w szkolnictwie powszechnem, Z. P. N. S. P. liczy w swych szeregach 37,598 nauczycieli i nauczycielek, zorganizowanych w 1475 „Ogniskach" i 140 Oddziałach powiatowych.

Tak pracująca organizacja może być wskazywana jako wzór, czego można dokonać nawet w najcięższych warunkach, jeżeli się działa organizacyjnie, jednocząc rozproszone siły do wspólnej akcji.

Otwarcie zjazdu zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki, p. Minister Oświaty Gustaw Dobrucki i cały szereg przedstawicieli władz oświatowych i instytucyj pokrewnych. Olbrzymi i świeżo zbudowana sala kolejarzy ledwo mogła pomieścić 1400 delegatów przybyłych na zjazd, nie licząc setek gości.

Przez trzy dni obradowali nad sprawami wielkiej doniosłości dla szkolnictwa polskiego. Rozpatrywano takie sprawy, jak: 1) rządowy projekt ustawy o ustroju szkolnictwa, 2) kwestja budowy szkół powszechnych, 3) sprawy uposażeniowe nauczycielstwa; zastanawiano się poza tem nad działalnością Związku, dotyczącą rozlicznych dziedzin życia szkolnego, oświatowo - kulturalnego, społecznego i gospodarczego. W trzecim dniu obrad uchwalił Zjazd cały szereg rezolucyj i wniosków skierowanych pod adresem p. ministra Oświaty i Rządu, występując z chwalebną inicjatywą w wielu sprawach szkolnictwa powszechnego. Na zakończenie uchwalono jednomyślnie przesłać wyrazy hołdu i czci dla Pana Prezydenta Mościckiegoh i Marszałka Piłsudskiego wraz z życzeniami dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa i Narodu polskiego.

* * *

Przez kilka dni mieliśmy w Warszawie istny potop ulewny.

A padało tak rzęsiście i nieustannie, iż już życie brzydło. Wciąż deszcz i deszcz. To też troskę mieliśmy wielką, bo wszak to sprawa nie z byle kim, jeno z samym Panem Bogiem.

Ot, widać jakoweś ciężkie zaciążyły na stolicy przewinienia, skoro żadne prośby i błagania zanoszone przed tron Najwyższego, nie odnosiły skutku. Rozwarły się upusty niebieskie i jak poczęło padać to zlekka, to znowu obficiej, to sobie myślał człeku jeden z drugim, iż nijakiego już końca nie będzie z tym deszczem zatraconym. I tak przez cztery bezmała dni wielkie spływały wody, pieczołowicie zmywając bruki i chodniki warszawskie.

Kiedy jednak nadeszła dziewiąta rocznica wiekopomnego w dziejach Polski dnia odzyskania niepodległości — nie wiemy za czyją to stało się sprawą, dość, że jakby za jednym ręki skinieniem ustał rzęsisty deszcz Właśnie liczne orkiestry rozpoczęły po mieście capstrzyk, oznajmiając miastu swemu dźwiękami, iż nadeszła rocznica historycznych chwil wypędzania okupantów ze stolicy. Koło godz. 8 wiecz. zebrały się na dziedzińcu belwederskim tłumy oficerów i podoficerów garnizonu warsz., sztabu gener. i M. S. Wojsk. z całą plejadą najświetniejszych sławnych generałów na czele, aby oddać hołd swemu Szaremu Komendantowi, Pierwszemu dziś Żołnierzowi Rzeczypospolitej — Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. W imieniu całej armji składał mu wyrazy hołdu, czci i wdzięczności gen. dyw. Jan Romer.

Na drugi dzień, w dniu święta narodowego, stolica przybrała charakter odświętny, niezwykle uroczysty. Już od ówczesnego ranka przeciągały przez miasto coraz to inne oddziały zwycięskiej armji polskiej, maszerując na Plac Saski, aby wziąć udział w wielkiej rewji wojska przed Wodzem Naczel nym.

Wśród dźwięków hymnu narodowego i długo niemilknących w uniesieniu okrzyków przybył w samo południe w historycznym mundurze Legjonów — Marszałek Piłsudski i pod pomnikiem w szlachetny bronz zakutego „Rycerza Bez Skazy", dosiadłszy swej kasztanki, począł przyjmować defiladę.

A na historycznym Saskim Placu wyciągnęły się w zwartych kolumnach batal jony, szwadrony i pułki całe. Tu, gdzie w słońcu skrzyły się bagnety wojska polskiego z przed nocy listopadowej — zmartwychwstała legenda.

Przesuwa się przed oczyma Wodza, co przed pomnikiem księcia Józefa w tajniki siły polskiej spoglada. Oto wyciąga się wąż pułków ku chwale dnia dzisiejszego i wspaniałej nieraz jutra, krzepnie pod siłą wodzowskiego spojrzenia.

A w takt marsza „na baczność", w takt silnego, zdecydowanego pochodu kolumn wojska podąża myśl narodu. Bo wszak to marsz nie zmechanizowanych szyków, urzczajem długim wyciągniętych i wyrównanych pod szereg; to ruch świadomej woli, celowo działających mięśni, ruch zbiorowej duszy, która pragnie być silną, ku wielkości sięgać, mocy wewnętrznej źródeł dotrzeć.

Szyki te są nietylko ramieniem obronnem, sięgają głębiej i szerzej, niż napaść może trafić — stają się murami za któremi życie państwowe kwitnie i tężeje. Są wyrazem tego wszystkiego, co sumieniu polskiemu bliskie — ofiarności bezinteresownego trudu i winy w potęgę własnego czynu.

I gdy się patrzy na przesuwające się kolumny żołnierskie, na oczy wzniesione z zachwytem i dumą ku obliczu Wodza, to wejrzeć należy i w duszę żołnierską, która wszak jest przedewszystkiem duszą obywatela.

Jest to bowiem nasza reprezentacja, — nie z wyboru, ale reprezentacja siły i woli, trudu i prawdy, przedstawicielstwo milczące, a błyskiem oczu i wymową serc tak wymowne.

W niem przedewszystkiem należy się doszukiwać duszy i woli całego narodu.

I nie dlatego, że nakazem, karzącem narzędziem być może, lecz, że jest z najczystszej struny życia dobyte.

Pomiędzy niem a Wodzem niema pretensji, jest za to serdeczny związek pracy, który wnosi nieznany w życiu publicznem czynnik — umiłowanie.

Manifestacje całego Kraju w dniu Święta Wolności wskazują na fakt, iż jak Polska długa i szeroka, od wyżynnych szczytów Tatr, aż po wezbrane fale Bałtyku, od równin wołyńskich aż po grząskie bagna Polesie rozbrzmiewa jeden zgodny akord wdzięczności i czci dla tego Pierwszego Rzeczypospolitej Żołnierza, który" . . . .

. . . opromieniony nietylko trwalszą nad spiże pamięcią historji, ale już i legendą, jako twórca i Wódz Naczelny wiekopomnych bojów zwycięskich, niestrudzenie stwarza nową państwową, podtaczając pod nią granitowe fundamenty, na których Naród wybuduje Świątynię Człowieczeństwa".

Z. T.

KRONIKA

Wtorek, 15 listopada, Leopolda W.
Środa, 16 listopada, Edmunda B. W.

TEATRY.

Teatr Miejski — Kredowe Koło.
Teatr Popularny — Gri-Gri.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa Prac Włastimila Hofmana.

KINA:

Miejski Kinematograf Oświatowy — Monte Santo.
Apollo — Lew Mogołów.
Casino — Symfonja zmysłów.
Czary — Więźniowie gór.
Corso — Bohater hińskiej spelunki.
„Imperjal" — Demon doliny śmierci.
„Luna" — Teatr art.-lit. „Gong".
Nowości — „Polskie Radio", Dama w czarnem.
Odeon — Bohater hińskiej spelunki.
Resursa — Miłość.
Splendid — Zew morza.
Kino Spółdzielni Państwowej — Królewicz fijołków.
Grand-Kino—Strąciły go w przepaść kobiety.
Savoy — Od godz. 11 wieczór występy artystyczne.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dnia 15-go listopada dyżurują następujące apteki: M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Miller (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Gaertner (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9. (r)

Zebrania kontrolne rezerwistów

Biuro Wojskowo-Policyjne Magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, iż we środę, dnia 16-go listopada r. b., winni stawić się do zebrań kontrolnych następujący szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią (kat. A, C i C jeden) roczników 1901 i 1899:

Z przynależnych do P. K. U. Łódź-Miasto I (Komisarjaty Policji Państw. II, III, V, VIII, IX i XI): rocznik 1899 o nazwiskach na literę **Z** — w lokalu przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 62 (Koszary 31 p. p.); rocznik 1901 o nazwiskach na literę **P** — w lokalu przy ulicy Leszno Nr. 7/9 (Koszary 28 p. Strz. Kan.)

Z przynależnych do P. K. U. Łódź - Miasto II— rocznik 1899 zamieszkali na terenie komisarjatu 14 o nazwiskach na litery **R** do **Z** — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej 81 (koszary 4 Baonu Sanitarnego) rocznik 1901 zamieszkali na terenie Komisarjatu X o nazwiskach na litery **M** do **Z** — w lokalu przy ulicy Leszno 7-9 (koszary 28 p. p.)

Zebrania kontrolne zaczynają się o godzinie 9-ej rano.

Rezerwiści winni się stawić punktualnie z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi posiadanemi dokumentami wojskowemi

Zebranie kwartalne Zgromadzenia podmistrzów krawieckich

Sprawa dyplomów mistrzowskich i czeladniczych wobec nowej Ustawy Przemysłowej. Obniżenie opłat za wyzwoliny. Pismo Centralnego Tow. Rzemieślniczego w Warszawie. Dokoła gotówki kasowej Zgromadzenia.

W dniu onegdajszym w Resursie Rzemieślniczej odbyło się kwartalne zebranie podmistrzów Cechu Krawieckiego. Omawiano nadzwyczaj ważne sprawy, które w najbliższym czasie odegrają w życiu rzemieślnika poważną rolę.

Zebranie zagaił starszy Cechu p. Grajwoda, który między innemi zapoznał zebranych z następującym porządkiem dziennym: 1) Zebranie składek szpitalnych (wzajemna Kasa Pomocy), 2) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania, 3) sprawa utworzenia szkoły fachowej dla młodzieży rzemieślniczej, 4) Wolne wnioski.

Po zebraniu składek szpitalnych prezydjum zebrania przystąpiło do odczytania protokułu poprzedniego zebrania w czasie czego wyłoniła się dyskusja w związku ze zbliżaniem się terminu wejścia w życie nowej Ustawy Przemysłowej.

Ponieważ posiadanie dyplomu mistrzowskiego lub czeladniczego będzie miało duże znaczenie dla korzystania ze specjalnych uprawnień, które nowa Ustawa przyznaje posiadaczom tych tytułów i dokumentów, obniżono taksę egzaminacyjną dla mistrzów i podmistrzów do połowy, aby ułatwić otrzymanie tych dokumentów.

Do egzaminów tych dopuszczani będą ci rzemieślnicy, którzy posiadają świadectwa siedmio - klasowej szkoły powszechnej. Ci jednak, którzy ukończyli trzydzieści lat, dopuszczeni będą do egzaminów tych bez wspomnianych świadectw.

Zebranie postanowiło w stosunku do podmistrzów wyzwolonych, na zasadzie obniżonej taksy egzaminacyjnej, a którzy nie przekroczyli czterdziestu lat, nie stosować żadnych ograniczeń przy wpisywaniu do zgromadzenia podmistrzów krawieckich, jak również prawa ich do zasiłków pieniężnych tolerować narówni z innymi członkami. Dla osób starszych ponad czterdzieści lat, wyzwalających się obecnie, postanowiono, że korzystać będą z zasiłku w razie choroby po roku należenia do Zgromadzenia, a do zasiłku w razie śmierci po dwuch latach. Należy zaznaczyć, że zasiłek w razie śmierci wynosi 200 złotych, w razie zaś choroby po 15 zł. tygodniowo przez przeciąg 13 tygodni.

Egzaminy dla wyzwolenia się odbywają się w każdy wtorek przy ulicy Konstantynowskiej 22, w zakładzie krawieckim starszego Zgromadzenia Mistrzów Krawieckich p. Majewskiego, pod kierunkiem starszego Zgromadzenia oraz komisji egzaminacyjnej. Wyzwalający się na mistrzów wykonywują przed komisją egzaminacyjną rysunek (krój), na podmistrzów wykonywują palto lub marynarkę. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że w ostatnich czasach wyzwoliło się siedemnastu czeladników, otrzymawszy dyplomy rzemieślnicze.

Zgromadzenie mistrzów krawieckich z niepospolitą energją przystąpiło do utworzenia szkoły zawodowej w kierunku fachowym dla młodzieży rzemieślniczej. Sprawą tą zajął się p. dyr. Tomaszewski, który stara się młodzież skupić dookoła siebie, aby następnie rozpocząć naukę. (o tem szczegółowo napiszemy w najbliższym czasie). Pozatem zgromadzenie tworzy koło młodzieży rzemieśniczej. Przewidywana jest tutaj nauka wieczorna i różne rozrywki, raz w tygodniu.

Między innemi przybyły na zebranie starszy zgromadzenia Mistrzów Krawieckich p. Ma-iwski, odczytał list Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego w Państwie Polskiem, nadesłany z Warszawy.

Ze względu na ważne i pilne sprawy omawiane w nim podajemy najgłówniejsze ustępy:

W swoim czasie zwracaliśmy się do Organizacji Kolegów z przypomnieniem o konieczności uporządkowania spraw cechowych w związku ze zbliżającym się dniem wejścia w życie nowej Ustawy Przemysłowej.

Obecnie jeszcze raz powracamy do tej sprawy. Przypominamy, iż posiadanie dyplomu mistrzowskiego lub czeladniczego będzie miało duże znaczenie dla korzystania ze specjalnych uprawnień, które nowa Ustawa przyznaje prawnym posiadaczom tych tytułów i dokumentów. Przypominamy również, iż wyzwoliny mistrzów i czeladników, oraz wydawanie odnośnych dyplomów, może być praktykowane przez cechy jedynie do dnia 15. XII. — 1927 r., zaś po tym dniu czynności owe spełniać będzie jedynie Izba Rzemieślnicza, która to Izba pobierać będzie również wszelkie opłaty wyzwolinowe, bez udziału cechów. Dlatego też w interesie cechów leży, aby wszyscy kandydaci kwalifikujący się do otrzymania tytułu mistrza i czeladnika byli do tej daty wyzwoleni w cechach i zaopatrzeni w odnośne dyplomy.

Celem udostępnienia tego mniej zasobnym rzemieślnikom, pożądane jest, aby cechy obniżyły koszty związane z wyzwolinami."

Ostatnim punktem obrad były wolne wnioski.

Pierwszym z nich, a zarazem ostatnim, był nader poważny wniosek starszego Zgromadzenia podmistrzów p. Grajwody. Ponieważ kasa Zgromadzenia obfituje w wiele gotówki. p. Grajwoda zaproponował zebranym, aby Zgromadzenie wypożyczyło mu dwa tysiące pięćset złotych na okres dwuletni pod zastaw weksla na tę sumę. Za wypożyczenie p. Grajwoda proponował 9 procent rocznie, t. j. o 3 proc. więcej, aniżeli Zgromadzenie otrzymuje z banku, w którym obecnie pieniądze się znajdują.

W odpowiedzi na tę propozycję, zabrał głos opiekun Zgromadzenia podmistrzów krawieckich, starszy Cechu Mistrów Krawieckich p. Pawlikowski, który uważał, że gotówkę tę p. Grajwodzie, ze względu na jego bezinteresowną, kilkuletnią działalność dla Cechu wypożyczyć można, jednak nie pod zastaw weksla, lecz na hipotekę jego domu.

Ponieważ jednak Zgromadzenia podmistrzów może mieć przez ten okres dwuletni wydatki, p. Pawlikowski zaproponował, ażeby pożyczkę tę p. Grajwoda spłacał ratami.

Wniosek p. Grajwody z poprawkami p. Pawlikowskiego został jednogłośnie przyjęty. W związku z tem Zgromadzenie wybrało Komisję, składającą się z członków Cechu pp. Grosa i Kirsza, którzy sumę dwa tysiące pięćset złotych mają podjąć z banku i wręczyć ją po uprzedniem załatwieniu sprawy rejentalnej — p- Grajwodzie.

Na tem zebranie zostało rozwiązane.

(X.)

Spisy woiskowe i dodatkowe zgłoszenia

Biuro Wojskowo-Policyjne Magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu jutrzejszym rozpoczyna się spis mężczyzn, urodzonych w roku 1907, oraz dodatkowe zgłoszenia urodzonych w latach 1906 i 1905.

Do spisu winni się stawić wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1907 oraz ci z roczników 1906 i 1905, którzy dotychczas nie zgłosili się do spisu poborowych względnie nie stawali przed komisją poborową.

Z powyższych kategoryj winni się zgłosić osobiście do spisu:

a) zamieszkali stale na terenie m. Łodzi (bez względu na przynależność gminną);

b) nie mający stałego miejsca zamieszkania na terenie zeczypospolitej, a przebywający czasowo w Łodzi podczas trwania zgłoszeń do spisów, t. j. od dnia 16 listopada do dnia 23 grudnia r. b.:

c) przebywający czasowo w Łodzi, a nie mogący z jakichkolwiek powodów zgłosić się osobiście do spisów w gminie, w której stale mieszkają.

Każdy zgalszający się do spisów winien być zameldowany w Łodzi, posiadać dowód osobisty z fotografją, wydany przez Komisarjat Rządu na m. Łódź lub starostwa, bądź też inny dokument, stwierdzający tożsamość osoby, zaświadczenie o rejestracji, świadectwa szkolne, zaś rzemieślnicy prócz tego — świadectwa cechowe.

Do zgłoszenia się do spisów zobowiązane są również osoby, nie mogące wylegitymować się ważnym dokumentem z przynależności państwowej. Obowiązkowi temu podlegają posiadacze kart pobytu, nie mający paszportu zagranicznego państwa obcego.

W dniu jutrzejszym, t. j. we środę, dnia 16-go listopada r. b., winni się zgłosić do spisu urodzeni w roku 1907, zamieszkali w obrębie I Komisarjatu Policji Państwowej, o nazwiskach na litery początkowe A do Ł.

Spis odbywa się w lokalu Biura Wojskowo-Policyjnego przy ulicy Traugutta Nr. 10 w godzinach od 8-ej do 15-ej.

Osoby, uchylające się od obowiązku osobistego zgłoszenia się do spisów, oraz osoby, zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze: grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

„KREDOWE KOŁO"

grane dotychczas 22 razy przy doszczętnie wyprzedanym teatrze, będzie musiało w czasie najbliższym — z powodu przygotowanych sztuk z wielkiego repertuaru i zajęcia w nich artystów — zejść zupełnie z afisza. Przedtem sztuka grana będzie dwukrotnie w bieżącym tygodniu (dziś i niedziela) oraz raz jeden w tygodniu następnym (wtorek). Dziś ceny popularne.

„DAR PORANKA"

z Karoliną Lubieńską i W. Ziembińskim w rolach naczelnych grany będzie jutro, t. j. we środę i w sobotę wieczorem. Ceny popularne.

„DZIADY".

Wodpowiedzi na liczne zgłoszenia arcydzieło mickiewiczowskie grane będzie raz jeszcze wieczorem w piątek po cenach popularnych. Bilety od dziś do nabycia.

W próbach codziennych pod kierunkiem reżysera Konst. Tatarkiewicza „Peer Gynt" Ibsena z muzyką Griega. Rolę tytułową wykona Jerzy Woskowski. Premjera we środę dnia 23 b. m.

Jednocześnie reż. M. Szpakiewicz przystąpił do prób z „Wyzwolenia" Stanisława Wyspiańskiego.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie występy Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Z powodu zajęcia w repertuarze warszawskim znakomity artysta będzie mógł wystąpić w swojej popisowej roli tylko kilka razy do sobty wieczorem włącznie.

Początek przedstawień „Azaisa" o godzinie 9-ej wieczorem.

Kasa do 7-ej wieczorem w Cukierni Gostomskiego, później przy wejściu do teatru.

DALCROZE W ŁODZI.

Pod protektoratem P. Marszałkowej Piłsudskiej i p. posła szwajcarskiego w Warszawie P. de Segesser-Brunnegg z małżonką — urządzony będzie w nadchodzącą sobotę o godzinie 4-ej po południu w Teatrze Miejskim pokaz zespołu tanecznego słynnego reformatora tańca **Jacques'a Dalcroze'a** pod jego kierunkiem i z osobistym jego udziałem.

Urządzeniem pokazu, który ze względu na obecność znakomitego gościa będzie miał charakter doniosłej w życiu kulturalnem Łodzi manifestacji artystycznej zajmuje się Warszawski Komitet przyjęcia, zostający jak to wyżej zaznaczono pod protektoratem P. Marszałkowej Piłsudskiej oraz szeregu wybitnych postaci ze świata dyplomatycznego i rządowego stolicy.

Wszystkie te wysokie osobistości zapowiedziały przyjazd swój do Łodzi na sobotę.

Bilety przez cały dzień do nabycia w Kasie Zamawiań.

TEATR POPULARNY.

Przez cały tydzień bieżący, codziennie o godzinie 8.20 wieczorem świetna w nowej efektownej wystawie dekoracyjnej 3-aktowa operetka **„Gri-Gri"**, urozmaicona występami niezrównanego duetu baletowego.

TEATR LITERACKO-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu szlagierowa rewja **„Oleś ma głos..."**, która codziennie zapełnia widownię do ostatniego miejsca. Specjalnem powodzeniem cieszą się Bolcio Kamiński jako „Dziecko ulicy", p. Talarico w doskonałej piosence Jastrzębca „Hinduska", pp. Jaśkówna, Sielański i Skonieczny w wesołym sketschu „Feluś Amper" oraz pp. Popielewska i Bukojemska w doskonałych numerach sketschowych i solowych. P. Stefan Laskowski doskonały jako Oleś K. codziennie bisuje piosenkę tytułową. Rewja ma zapewnione powodzenie na czas dłuższy.

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 7.45 i 10-ej wieczorem.

„RAJSKI PTAK".

W dniu dzisiejszym otwiera swe podwoje nowy przybytek wesołej Muzy p. n. „Rajski Ptak" w gmachu kina „Imperial" róg Zawadzkiej i Zachodniej.

Na pierwszy ogień idzie rewja w 17-stu obrazach p. t. „Gdy dziewczynki idą spać" pióra A. Własta, Szer-Szenia i innych.

Zespół składa się z pierwszorzędnych artystów scen warszawskich i krakowskich pp. Borewskiej, Siekierzyńskiej, Wąsowiczówny, Halmińskiej, Orszańskiej i pp. Komorowskiego, Kowalskiego, Siekierzyńskiego, Danowskiego, Wermunda, Remina, baletmistrza Piotrowskiego oraz baletu z 8 girls z Popielewską na czele.

Z SALI FILHARMONJI.

Poranek niedzielny

Serję koncertów symfonicznych rozpoczął poranek niedzielny pod dyrekcją p. Bronisława Szulca. Po długiej przerwie w pracy daje się odczuć w grze orkiestry pewną niewielką wprawdzie, dezorjentację, choć naogół zespół przedstawia się dobrze. Orkiesta wykonała uwerturę „Bajka" Moniuszki, uwertura do op. „Wilhelm Tell" Rossiniego — utwory popularne, a nawet „ograne", niemniej jednak bardzo odpowiednie dla przystępnego poziomu programów poranków, doskonale i pod względem technicznym sprawnie odegrane. W poemacie symfonicznym Smetany „Vltava" na pierwsze miejsce wysuwa się jej nawskroś słowiański charakter, występujący w pomysłach melodyjnych i harmonji.

Pianistka p. Familier-Hepnerowa posiada pewne wyrobienie techniczne, ale w szczgółach występują niekiedy niedokładności. Koncert fortepianowy B-moll Czajkowskiego jest charakterystycznym dla twórczości tego kompozytora, — twórczości opartej na pieśni ludowej, w której złączenie pierwiastków bólu i radości stwarza rozwój i napięcie muzyki, to napięcie, które musi wylać się nieograniczonym, nieshamowanym potokiem melodyj — śpiewu. Koncert B-moll wymaga więc od wykonawcy wyczucia dokładnego i głębokiego.

Nastrój liryzmu oddany był przez solistkę nieźle w części drugiej koncertu, technicznie dobrze były przeprowadzone części pierwsza i trzecia, ale całość potrzebowała wiele jeszcze ducha, serca i głębi Czajkowskiego.

Akompanjament z orkiestrą dyr. B. Szulca świetny, jak zwykle, co do samej orkiestry, to jeśli mam być niepomny na nastrojenia pewnych dętych instrumentów w części II-giej, to trzeba pochwalić ją za pokonanie trudności rytmicznych części III-ciej.

Żałować należy, że publiczność przybyła na poranek stosunkowo nielicznie, a przecież popularny koncert zawierał utwory przystępne dla każdego i pięknie przytem odtworzone.

W. J. K.

Z DNIA

RÓWNOWAGA CEN. Pierwsza połowa listopada znajdowała się pod znakiem stabilizacji cen artyk. pierwszej potrzeby. Dotyczyły to chleba, mąki, kartofli, a częściowo i mięsa oraz wyrobów wędliniarskich. Ciekawie kształtowała się sytuacja na rynku cen masła, które po chwilowej zniżce uzyskało znowu tendencję mocną, co pozostawać ma w związku z rozpoczynającym się na szeroką skalę eksportu tego artykułu nabiałowego. Tak samo ceny mleka kształtują się na rynku łódzkim zwyżkowo, co jednak jest zjawiskiem symptomatycznem dla tego okresu. Naogół pierwsza połowa listopada ujawniła pewną ogólną stabilizację cen na rynku artykułów pierwszej potrzeby z wyjątkiem niektórych produktów sezonowych, które zazwyczaj w okresie miesięcy jesienno-zimowych zwyżkują. (E)

ILU POBIERA ZAPOMOGI? Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia wystąpił do zarządu głównego funduszu z szeregiem wniosków o przedłużenie akcji zapomogowej dla bezrobotnych pracowników umysłowych i bezrobotnych robotników fizycznych na miesiąc grudzień. Ogólna ilość bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków na terenie Łodzi wynosi 2088, uprawnionych zaś do pobierania zapomóg z państwowej akcji pomocy doraźnej — 3039. Ogólna ilość bezrobotnych, którzy mają korzystać z przedłużenia państwowej akcji pomocy doraźnej w grudniu 1927 roku wynosi 4000. (E)

O JAKOŚĆ CHLEBA W ŁODZI. W związku z wprowadzeniem niższego przemiału mąki i rewizją piekarń przez władze administracyjne na terenie Łodzi — przybywa z Warszawy w przyszłym tygodniu komisja Min. Spraw Wewnętrznych. Komisja ta zająć się ma dokładnem zbadaniem jakości chleba na terenie Łodzi. Odbędzie ona szereg konferencyj z przedstawicielami miejscowych władz, cechu piekarzy łódzkich i t. d., a to w celu jaknajdokładniejszego zapoznania się z warunkami wypieku w Łodzi i sytuacją aprowizacyjną ludności. (E)

UJEDNOSTAJNIENIE TERMINU PŁATNOŚCI. Od dłuższego już czasu organizacje rolnicze występują do rządu w sprawie ujednostajnienia terminów płatności wszelkich danin publicznych, a więc podatków samorządowyh, państwowych, komunalnych i t.p. od rolnictwa.

Pobieranie wszelkich podatków od rolnictwa w jednym terminie (raz na rok) przyniosłoby znaczną dogodność, gdyż obrót kapitału w gospodarstwach wiejskich odbywa się raz do roku.

Starania wtym kierunku odniosły pewien skutek i już wkrótce będzie wydane odpowiednie zarządzenie, zmierzające do ujednostajnienia terminów płatności danin publicznych, pobieranych od ludności wiejskiej, aby terminy płatności różnych danin publicznych zbiegały się z terminem płatności państwowego podatku gruntowego. (r)

OTWARCIE NOWEJ SZOSY. — W sobotę b. t. pan wojewoda Jaszczołt dokona w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych otwarcia i przekazania do użytku publicznego nowozbudowanej bitej drogi wojewódzkiej Łask — Wieluń — Bolesławice, na odcinku od Widawy do Rychłocic.

W niedługim czasie sejmik wieluński wykończy odcinek od Rychłocic do Szpilowa, dzięki czemu Łódź otrzyma najkrótsze połączenie samochodowe z Wieluniem, Wieruszczewem, Praszkami i Bolesławcem.

ZJAZD ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH. — Onegdaj odbył się zjazd robotników budowlanych, na któ rym omawiano sprawy martwego sezonu, podwyżki płac i dyplomów rzemieślniczych.

O UJEDNOSTAJNIENIE CENY WĘGLA. — Dotychczas w detalicznej sprzedaży węgiel sprzedawany jest w cenie 6—7 zł. za korzec, wedle widzimisię sprzedawców.

Obecnie władze zamierzają unormować tę sprawę, aby w zarodku ukrócić lichwę węglow.

NA KOMISJE ODWOŁAWCZE. — Komisje odwoławcze podatku obrotowego ustanowione zostały na przeciąg 4 lat, przyczem po 2 latach połowa człon ków tych komisyj i połowa zastępców zostaje usunięta przez losowanie. Losowanie to nastąpiło w Łodzi przed kilku dniami, a m. in. wylosowani zostali pp. Scheibler i Babiacki. Nowa komisja odwoławcza podatku obrotowego urzęduje do 1 stycznia 1928 r., a po tym terminie skład komisji zostanie całkowicie zmieniony. — Wejdą do niej mianowani, na podstawie przedstawionych list organizacyj gospodarczych.

ZWIĘKSZONE WPŁYWY PODATKOWE. — Energiczne ściąganie należności podatkowych spowodowało znaczne zwiększenie się wpływów podatkowych w kasach skarbowych m. Łodzi. W niektórych urzędach wzrost wpływów dochodzi do 80 a niejednokrotnie nawet do 100 procent. (e)

Co usłyszymy dziś
przez radjo

WARSZAWSKA RADJOSTACJA
(fala 1111)

Warszawa, 15 listopada.

12.00 Sygnał czasu i komunikaty, 15.00—15.20 Komunikaty, 15.20—16.00 Przerwa, 16.00—16.25 Odczyt p. t.: Wydarzenie w Rosji przed Dziesięciu Laty, Cz. II wygł. dr. Stefan Litauer, 16.25—16.40 Nadprogram o komunikaty, 16.40—17.05 Odczyt p. t.: Lotnictwo w życiu współczesnem wygł. pułk. Feliks Bołsunowski, 17.05—17.20 Komunikaty, 17.20—17.45 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t.: Ekspedycja Polska do Azji Mniejszej dr. Ludwik Sawicki, 17.45 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Marja Wiłkomirska (akomp.), Wiłkomirski (wiolończ.), 19.00—19.15 Komunikat rolniczy, 19.15—19.35 Rozmaitości, Kazimierz Czekotowski (śpiew), 19.35—20.00 Transmisja z Poznania. Odczyt p. t. Dwory i Pałace Wielkopolski wygł. dr. Jan Kilarski, 20.000—20.30 Przerwa, 20.30 Koncert wieczorny, 22.00 Sygnał czasu i komunikaty, 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Sprawcy napadu na Lewkowicza
przed sądem

Akt oskarżenia. Charakterystyczne zeznania. „Sfałszować przekaz, zwabić listonosza, ogłuszyć i porwać pieniądze". Wszyscy trzej winni. 32 lata ciężkiego więzienia.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w asystencji sędziów Wilkowskiego i Olbromskiego rozpatrywał głośną w swoim czasie sprawę zuchwałego napadu rabunkowego na pocztyljona Lewkowicza.

Na ławie oskarżonych zasiedli: byli woźny Głównego Urzędu Pocztowego w Łodzi 25-letni Zygmunt Kulawiński, 23-letni brat jego Wiktor, oraz 23-letni czeladnik rzeźnicki Hieronim Mielczarek, których skutych w kajdanach sprowadzono karetką więzienną pod silną eskortą policyjną z więzienia śledczego.

Oskarżenie wnosił prokurator kameralny Feliks Feit, oskarżonych bronili adwokaci Kobyliński, Wodzyński i aplikant adwokacki Cymerman.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano przy ogromnym zainteresowaniu publiczności.

Po sprawdzeniu personaljów oskarżonych przewodniczący sądu przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia.

W dniu 11 lipca b. r. Józef Gruszczyński, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej Nr. 91 około godz. 10 rano usłyszał jęki dochodzące z klatki schodowej. Gdy wybiegł z mieszkania ujrzał leżącego na schodach w kałuży krwi znanego mu listonosza Stefana Lewkowicza. Jak się okazało Lewkowicz, który posiadał w tece około 20,000 zł. padł ofiarą rabunku. Ślady jednak za sprawcami napadu zginęły. Jedyny zaś człowiek, który mógłby rzucić pewne światło na zbrodnię, ofiara napadu — Lewkowicz, stracił przytomność.

Dyrektor poczty ustalił, że zbrodniarze napadli na Lewkowicza w chwili, gdy chciał on doręczyć przekaz zaadresowany do Muzeum Miejskiego, a nadany przez Maurycego Kędzierskiego. Kędzierski nadał jeszcze jeden przekaz na 1 złoty 20 gr., zaadresowany do Michała Altera, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 87. Nieznaczne sumy tych przekazów, wskazywały, że przekazy te wysłane zostały tylko w tym celu, by pod wskazane adresy ściągnąć pocztyljona.

W dniu 28 lipca do posterunkowego I-ej brygady Urzędu Śledczego Leona Tylla zgłosiła się jakaś dziewczynka, która wręczyła mu list.

Był to anonim, wskazujący, iż niejaki Zygmunt Kulawiński, woźny poczty, ma wyjechać do Ameryki.

Aresztowany jako podejrzany o napad Kulawiński, przyznał się do winy, wymieniając Heronima Milczarka jako wspólnika.

Po dokładnie obmyślonym planie, obaj bandyci zaczajeni na schodach, napadli na Lewkowicza. Milczarek ofierze zadał cios młotkiem, Kulawiński zaś usiłował Lewkowicza dobić. Teczkę z pieniędzmi zakopali w lesie Konstantynowskim, pieniędzmi zaś podzielili się. Kulawiński ukrył je na cmentarzu w Zarzewie, Milczarek zaś w magli u swej matki. Słysząc, że ofiara ich żyje, postanowili wyjechać do Ameryki. W tym celu zmienili zr bowane pieniądze na dolary.

W czynności tej Kulawińskiemu pomagał brat jego Wiktor, który w międzyczasie o wszystkiem dowiedział się, a za milczenie otrzymał większą sumę gotówki. Wiktor Kulawiński, aresztowany w jakiś czas potem nie przyznał się do winy. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Kulawińskich ujawniła większą ilość gotówki ukrytą w wydrążonym w tym celu obcasie, oraz cały szereg wartościowych przedmiotów, które bandyci zdążyli zakupić.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący przystępuje do badania oskarżonych. Zygmut Kulawiński oraz Heronim Milczarek przyznali się do zarzuconej im zbrodni zgodnie z aktem oskarżenia. Trzeci zaś oskarżony Wiktor Kulawiński nie przyznał się do winy, twierdząc, że nie wiedział o udziale brata w napadzie rabunkowym. Przyznaje jednak, że otrzymał od brata 100 zł. za zmianę dla niego złotych na dolary.

Po zaprzysiężeniu świadków, sąd przystępuje do badania.

Pierwszy zeznaje Stefan Lewkowicz, (poszkodowany zeznaje bez przysięgi). Opowiada, że dnia krytycznego, gdy odczytywał kartę na drzwiach „Muzeum Miejskiego" — otrzymał uderzenie w tył głowy i od tej chwili nic nie pamięta. Wie jednak, że miał przy sobie około 30,000 zł. Kulawińskiego znał z poczty. Dwa miesiące przed napadem Kulawiński na żarty stłuczkł się z nim. Obecnie świadek czuje się źle i miewa bóle głowy. Na poczcie pracuje w dalszym ciągu, lecz funkcji pocztyljona już nie pełni.

Z zeznań wszystkich niemal świadków badanych w tej sprawie wynika, że na oskarżonych ciążą bardzo poważne poszlaki. Charakterystyczne jest zeznanie świadka Lasockiego, urzędnika poczty, który mówi, że Kulawiński w rozmowie z nim zwierzył się o sposobie łatwego zdobycia pieniędzy. Wystarczy — mówi w rozmowie z Lasockim Kulawiński — sfałszować przekaz, zwabić listonosza w ustronne miejsce, ogłuszyć i porwać teczkę z pieniędzmi. Po przemowie prokuratora i obrońców, oraz ostatnim słowie oskarżonych, którzy proszą o łagodny wymiar kary, Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący Zygmunta Kulawińskiego i Hieronima Milczarka po 15 lat ciężkiego więzienia oraz Wiktora Kulawińskiego na 2 lata ciężkiego więzienia.

Skazanych pod silną eskortą policyjną odprowadzono do więzienia.

W kołowrocie wielkomiejskim

Śmiała kradzież. Bocian na ulicy. Dzieje grzechu. Napady opryszków. Brak opieki.

Ubiegłej nocy do sklepu wyrobów czekoladowych Wolfa Winera, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej dostali się przy pomocy wyłamania szyby w oknie niewykryci dotąd sprawcy. Łupem złodziei padła skrzynia herbaty, większa ilość czekolady oraz maszyna do pisania firmy „Underwood" ogólnej wartości 2800 złotych.

Powiadomiona o kradzieży policja wdrożyła energiczne dochodzenie celem ujęcia śmiałych złoczyńców. (r)

* * *

W bramie domu przy Bałuckim Rynku 3 dozorca tego domu przy zamiataniu spostrzegł jakieś zawiniątko, w którem znajdował się trup dziecka płci męskiej w wieku około 6 miesięcy.

Dozorca powiadomił policję, która przesłała trupa dziecka do prosektorjum miejskiego, gdzie poddane będzie sekcji lekarskiej, celem ustalenia istotnej przyczyny śmierci. (r)

* * *

W dniu wczorajszym Lipman Liberman lat 57 zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 47, nagle spadł z krzesła podczas spożywania kolacji. Lekarz stwierdził zgon.

* * *

W dniu wczorajszym w pokojach umeblowanych Rozenbluma przy ulicy Piotrkowskiej 38, uległy zaczadzeniu 50-letnia Rywka Lipszyc, żona kupca z Wielunia i córka jej 19-letnia Malcia. Lekarz po zastosowaniu sztucznego oddychania, pozostawił je na miejscu w stanie bardzo osłabionym. Lipmanowa z córką uległy zaczadzeniu wskutek wadliwej konstrukcji pieca.

* * *

W dniu wczorajszym na Wacława Nowaka, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej 79 przy ulicy Łagiewnickiej Nr. 39 napadł jakiś opryszek i zadał mu ostrym narzędziem szereg ran w głowę. Lekarz po nałożeniu Nowakowi opatrunków odwiózł go do domu w stanie bardzo osłabionym.

* * *

28-letni Jan Woźniakowski, robotnik kanalizacyjny, podczas zabawy w mieszkaniu własnem przy Szosie Pabjanickiej 39 został pobity przez gości tępemi i ostremi narzędziami. Lekarz po nałożeniu mu opatrunków, pozostawił pijanego do nieprzytomości Woźniakowskiego na miejscu. (r)

* * *

Na 20-letnią Bronisławę Rędzikowską w Aleji 1-go Maja obok domu Nr. 2, napadł nieznany osobnik, który zadał jej młotkiem szereg ran w głowę. Rędzikowska udała się na stację pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono jej pomocy. (r)

* * *

W dniu wczorajszym 3-letni Leszek Chałaj, zamieszkały przy ulicy Jeneralskiej 6 pozostawiony bez opieki przewrócił na siebie garnek z wrzącą wodą. Lekarz stwierdził ciężkie poparzenie całego ciała i po udzieleniu dziecku pomocy pozostawił je na miejscu pod opieką sąsiadów. (r)

Światłocienie wielkiego miasta

APETYT.

— Józiu!
— Co moje skarby?
— Mam apetyt na coś dobrego.
— A na co?
— No, bo ja wiem?
— No, powiedz, naco?
— Na kawałek jesiotra, troszkę łososia, parę sardynek i jeszcze kilka drobiazgów w tym rodzaju.
— Dobrze, dobrze, ale skąd ja ci to wezmę.
— Nie wiem! Powinieneś dbać o to, powinieneś myśleć ciągle o tem, coby twojej Maniusi zrobiło rozkosz, coby twej dziewczynce najsłodszej smakowało!...
— Ależ zrozum kochanie, że jestem bez grosza i nikt mi już nic na kredyt nieda.
— Józieczek...
— Co, kochanie?
— Maniusia chce łososia...
— Hm...
— Józiuniek?
— Czego?
— Maniusia chce minogę.
— Hm.. hm...
— Józiuniuniu!
— A co?
— Maniusia chce kawioru takiego dobrego, ziarnistego, czerwonego.
— Hm... hm... hm...
— Józiuniusieciku!
— No?!
— Maniusia bardzo ładnie, ślicznie prosi.
— Dobrze!!!

* * *

Ubiegłej nocy nieznany włamywacz splądrował sklep spożywczy Wolfa Wienera przy ulicy Piotrkowskiej 229 i skradł artykułów spożywczych wartości 3000 złotych.

* * *

— Józiu, strasznie słodko cię kocham. Doskonały jest ten łosoś! A sardynki! Paluszki lizać! Skądżeś ty to wziął?
— Drobiazg! Pięć minut strachu i życzenia Maniusi stały się ciałem!

S.

„Hasło sportowe"

Rehabilitacja Klubu Turystów

Postępowanie Warty jest bezprawne i nie licuje z obowiązkami gospodarza wobec gości

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o przyznaniu Warcie 2 punktów i 3:0 bramek z powodu rzekomego niestawienia się drużyny Turystów na boisku, podajemy dziś szczegóły z zajść w Poznaniu, które całą tę przykrą sprawę w zupełnie odmiennem świetle aniżeli to podały pierwsze depesze przedstawiają, rehabilitując klub Turystów nieomal całkowicie.

Odnośnie niewystąpienia drużyny Turystów przeciw Warcie i rzekomego przyznania drużynie Warty valcoveru z tego spotkania, dowiadujemy się, iż przebieg tego incydentu jest następujący:

Wyznaczony przez Polskie Kollegjum Sędziów sędzia nie przybył. W myśl przepisów kapitanowie drużyn zgodnie muszą wystawić kandydatury. Warta bez zgody Turystów desygnowała do prowadzenia tych zawodów kpt. Jana Barana, zaznaczając, iż i Turyści na jego kandydaturę zgodzili się. Wobec takiego dictum, Turyści, którzy prosili o p. Brzezińskiego, gry nie chcieli prowadzić. P. Baran opuścił boisko, by po chwili wrócić ubranym już i odgwizdać zawody. Gospodarze wyprosili następnie Turystów z boiska, i nie wypłacili im ani jednego grosza. Warcie nie może być przyznany valcover, albowiem sędzia p. kpt. Baran nie był przez PKS delegowany i następnie Warta bez porozumienia się, a właściwie zgody łodzian, postawiła p. Barana w bardzo przykrem położeniu. W tej sprawie Turyści zgłaszają obszerne pismo do Polskiej Ligi Piłki Nożnej. Warto jeszcze zaznaczyć, że Turyści chcieli się zgodzić na grę pod kierownictwem p. kpt. Barana, tylko w wypadku, gdy gra będzie uznaną za towarzyską.

WIADOMOŚCI ZE LWOWA.

(C-S) Odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie Pogoni w sprawie zajęcia stanowiska w związku z zawieszeniem jej przez P. L. P. N. Postanowiono zgodzić się jedynie na wejście do ekstra-klasy w roku 1928, 8—10 klubów.

Czarni rozegrali zawody towarzystkie z *Hasmonea* bijąc ją 4:0 (2:0).

„POLOWANIE" NA ORCHIDEE

Najbardziej poszukiwany kwiat. Poszukiwacze orchidei. Niebezpieczeństwa ekspedycyj. Niesłychane ceny. Dlaczego orchidee są takie drogie? Trudność przewozu i zaklimatyzowania.

Jednym z najpożądańszych kwiatów na światowym rynku handlu kwiatami jest orchidea. Za wyjątkowo rzadkie i piękne okazy ofiarowano dziesięć i dwadzieścia tysięcy marek (niem.) — sumy, które stworzyły zawód poszukiwaczy orchidei, wprawdzie dość niebezpieczny, lecz jednocześnie wyjątkowo opłacający się.

Meksyk, Madagaskar, Brazylja, Ekwador i Kolumbja są celem poszukiwaczy, którzy albo na własną rękę udają się do dzikich puszcz, albo też z polecenia firm, handlujących wyłącznie orchideami, stają na czele specjalnie dla tego celu zaopatrzonych i uzbrojonych wypraw. Wysłani w ten sposób poszukiwacze całemi latami uganiają się po podzwrotnikowych krajach, nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwa, aby odkryć nowe gatunki, ukryte już to na ziemi, już to wysoko na drzewach wśród gęstej gmatwaniny pnących się lianów rosnące. Poluje się także na takie gatunki, które już raz były importowane do Europy, jednak z biegiem czasu znowu stamtąd zniknęły. Istnieje orchidea poszukiwana od 50-ciu lat, lecz mimo wszelkich starań nie udało się jej dotąd odnaleźć! Inny gatunek, zwany **laenia**, dopiero po 20-stu latach skrzętnych poszukiwań znowu odnaleziona została w podzwrotnikowych lasach dziewiczych; po szczęśliwem wylądowaniu w Europie, podczas licytacji uzyskano za nią olbrzymią wprost sumę.

Poszukiwaczom orchidei udaje się najdziwniejszymi sposobami upolować swe szczęście. Tak np. jeden z nich ujrzał pewnego razu na drzwiach swej skromnej chaty w górach Sierra Leone niewyrobioną ręką wykonany rysunek, przedstawiający według jego mniemania orchideę. Przy pomocy tubylców znalazł rzeczywiście na niedostępnem wprost miejscu kilka egzemplarzy nieznanego dotąd gatunku.

Ekspedycja z takim nakładem sił i pieniędzy przeprowadzona nie zawsze może się pochwalić zdobyczą w postaci poszukiwanego kwiatu, niezbędna jest również jak największa troskliwość, by cebulki lub kwiaty w nieuszkodzonym stanie przewieźć do Europy... Poszukiwacz zbiera tyle egzemplarzy ile może; przedewszystkiem zabiera młode cebulki, z których w następnym roku pędzi się w oranżerjach łodygi dla nowych kwiatów. Także i młode roślinki zapakowuje on do specjalnie na ten cel urządzonych skrzyń blaszanych, w których kwiaty przynajmniej zabezpieczone są od wilgoci i nagłej zmiany temperatury.

Na plecach tragarzy lub zwierząt, albo też na łódkach wędrują skrzynie z powrotem, aż — często po kilku tygodniach — dostają się na parowiec, który przewozi je do Europy. Ten długi transport częstokroć jest dla drogocennych orchidei zabójczy. Zdarzyło się mianowicie pewnej firmie, że z ilości 30.000 sztuk orchidei w chwili rozpoczęcia podróży tylko dwie przeżyły transport.

Dostawszy się ze swym łupem na okręt, poszukiwacz orchidei kupuje dla swoich skrzyń i baniek bilety pasażerskie tak, jak dla siebie samego. Tylko w ten sposób bowiem przez ogrzewanie i wietrzenie kabin ma on możność uniknięcia silnych zmian temperatury.

Po przybyciu do Europy, orchidee dostają się natychmiast do specjalnych cieplarni i tu następują próby ożywienia młodych zwiędłych kwiatów. Jeżeli to się udaje, natenczas zaoszczędza się czas, jaki uchodzi między sadzeniem a rozwojem rośliny. Pełnych pięć lat bowiem potrzebuje orchidea aż do pierwszego kwiatu. Przez pięć lat posiadacz, zasadziwszy cebulkę w wilgotny mech, nie wie, co z tego będzie. Może jest on w posiadaniu nieistniejącego dotąd gatunku; albo może jest to najzwyczajniejszy egzemplarz wart wszystkiego kilka marek. Pewnej firmie zdarzyło się raz, że sprzedała cebulkę za 2 i pół marki, a w pięć lat później zapłaciła za kwiat z niej wyrosły — dziesięć tysięcy marek, gdyż okazało się, że z owej cebulki rozwinął się najzupełniej nieznany gatunek. A nawet, jeżeli handlarz wie, że z jego cebulki rozwinie się zupełnie niezwykła orchidea, może po upływie pięciu lat stracić swoje pieniądze. Orchidee mają konjunktury jak każdy inny towar, i nierzadko się zdarza, że za egzemplarz, za który płaci się tysiąc marek, po upływie dwóch tygodni ofiaruje się tylko jeszcze sto marek.

Handlarze szukają naturalnie sposobów uzyskania nowych krzyżowań i warjacyj (odmian).

Szczególnie za nowe barwy płaci się najwyższe ceny. To krzyżowanie i mieszanie jest jednak dopiero wtedy możliwe, gdy handlarzowi się udaje uzyskać nasienie. Nasienie orchidei składa się z żółto-burego pyłu o nadzwyczajnej delikatności. Kupka wielkości grochu z tego pyłu, którą lekko zdmuchnąć można, kosztuje 400—1000 marek. Nasienie to miesza się pod szklanymi kloszami najdelikatniejszymi instrumentami i rozsypuje się następnie po mchu, znajdującym się również pod szkłem. Dopiero po trzech miesiącach można obserwować powstanie małej plamki, z której po dalszych dwóch miesiącach rozwija się koniuszek drobniutkiego listka, a po roku takich listków jest już trzy lub cztery. Z trudem i starannością, jakiej nieledwie wymaga małe dziecko, wychowuje się orchidee przez dalsze cztery lata, aż do czasu kwitnienia.

Jeśli się ukaże coś cennego, natenczas miljarder amerykański chętnie sięga głęboko do kieszeni — i orchidea, dla której ludzie życie swoje narażali, więdnie częstokroć na piersiach pięknej damy w przeciągu jednego wieczoru teatralnego...

Wal.

Przedhistoryczne siedziby wśród moczarów

Archeologowie szwedzcy odkryli ufortyfikowaną wioskę, zbudowaną na palach wśród moczarów w pobliżu historycznego klasztoru Alvastra w prowincji Oestergotland. Była to kolonja z epoki kamiennej, zamieszkała przez czystą rasę szwedzką, egzystującą przed 5000 lat i należącą do najdawniejszej cywilizacji.

Odkrycia dokonal farmer, który, kopiąc dół pod fundament domu w miejscu, gdzie dawniej rozciągały się bagna, natknął się na konstrukcję drewnianą, wystającą z gruntu na przestrzeni conajmniej 1500 metrów kwadratowych. Lud, który tu mieszkał, wybudował sobie tę obronną wioskę w środku płytkiego jeziora, łącząc ją zapomocą mostu z wybrzeżem. Tym mostem pędzono na pastwisko trzody i sprowadzano je z powrotem, by uchronić przed rabunkiem sąsiednich szczepów normandzkich, które żyły z polowania i rybołóstwa, a zapewne także z rabunku i kradzieży bydła. Ludzie, zamieszkujący bagna, posiadali znacznie wyższą kulturę od swoich wędrujących i wrogich sąsiadów.

Podobny fort pośród wód odkryto również na jeziorze Tingstaede na szwedzkiej wyspie Gottland. Datuje on z wczesnej epoki żelaznej i zbudowany został, jako miejsce schronienia w czasach zamieszek. Znany szwedzki podróżnik i literat, ks. Erik van Rosen natrafił przed kilku laty na szczepy tubylcze w Afryce centralnej, które zamieszkują również forty na bagnach i żyją życiem podobnem do życia dawnych mieszkańców jeziora szwedzkiego.

Ile kosztuje zabalsamowanie zwłok

W Chicago zebrali się przedsiębiorcy pogrzebowi, zwani tam „morticians", aby się wspólnie naradzić nad nowożytnym sposobem balsamowania zwłok, które coraz bardziej w Ameryce się rozpowszechnia.

Doszli oni do przekonania, że sztuka balsamowania w obecnych czasach osiągnęła taki stopień doskonałości, o jakiej się nie śniło Egipcjanom. Starożytni Egipcjanie starali się uwiecznić obraz śmierci, podczas gdy obecnie usiłuje się naśladować życie i nadać twarzom zmarłych różowy odblask. Co się tyczy kosztów balsamowania, to zebrani utrzymywali, że w starożytnym Egipcie zabalsamowanie zwłok musiało kosztować na obecne pieniądze do 25.000 — 30.000 dolarów, podczas gdy nowożytny przedsiębiorca pogrzebowy podejmuje się zabalsamowania już za 250 dolarów.

Polska w filmie

Kinematograficzna agencja propagandowa w Warszawie postawiła sobie za zadanie sfilmowania całej Polski i popularyzowanie za pośrednictwem ekranu i filmów naukowych, turystycznych pięknych krajobrazów, zabytków historycznych i artystycznych, przemysłu, kopalń i wogóle całego bogactwa polskiej ziemi, których obejrzenie dla wielu przeciętnych śmiertelników jest wręcz niedostępne.

Uwieczniony jest już w filmie Śląsk — źrenica Polski, a obecnie wykonywane są zdjęcia Pomorza. Film „Śląsk — źrenica Polski", wyświetlany był w dn. 7 b. m. na Zamku w dawnej sali Saskiej przed p. Prezydentem Mościckim i jego najbliższem otoczeniem, i zyskał ogólne uznanie.

W poniedziałek 14 b. m. o godz. 3 po poł. w kinoteatrze „Stylowym" odbyło się inauguracyjne przedstawienie tego filmu w obecności rządu, korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli miasta, prasy i t. d.



Wyludnienie Europy

Europę czeka stałe zmniejszanie się zaludnienia, przyczem spadek ten dotknie wszystkie rasy — tak brzmi wyrok d-ra Brismana, profesora ekonomji wyższej szkoły handlowej w Göteborgu, który dowodzi, że od roku 1913 cyfra urodzin we wszystkich krajach, z wyjątkiem Holandji, relatywnie i absolutnie się zmniejszyła. Przyrost ludności trwać jeszcze będzie dwa albo trzy dziesiątki lat. Następnie przez pewien czas ubytku nie będzie się jeszcze odczuwało i dopiero po setce lat cyfra zaludnienia zrówna się z cyfrą obecną, lub spadnie nawet poniżej.

Choroba raka w Ameryce

Według urzędowych danych statystycznych, w Stanach Zjednoczonych mnoży się z każdym rokiem ilość wypadków śmierci z powodu raka. W r. 1906 na 100.000 osób tylko 74 pochłania ta straszliwa choroba, w 1914 r. procent ten wzrósł do 92, a w r. 1926 do 114.

Specjalista w tej dziedzinie, znany badacz raka, Fryderyk Hoffman, tłumaczy ten przyrost wypadków raka tem, że ludność amerykańska spożywa coraz więcej pokarmów, sporządzanych sztucznie i różniących się wielce od tych prostych i zdrowych potraw, jakie jedli pierwsi Europejczycy, przybyli do Ameryki północnej.

Skąd pochodzi nazwa gry „domino"

Niewinną i nudną grę w domino wymyślili ludzie, którym się nudziło i którzy szukali sposobów dla zabicia tej nudy. W starych kronikach zakonu Benedyktytów znajduje się ciekawy opis, z którego wynika, że wynalazcą domina był pewen zakonnik, zamieszkały w słynnym benedyktyńskim klasztorze „Monte Casino". Z powodu choroby zmuszony on był przebywać dłuższy czas w swej celi. W chwilach wolnych od modlitwy i umysłowej pracy, cichy sługa Boży obmyślił sobie grę, polegającą na układaniu kwadratów wykutych w kamieniu. Na każdym kwadracie wyryte były czarne punkty.

Wśród braci zakonnych nowa gra znalazła nadspodziewane uznanie, a że zgodnie z klasztornym zwyczajem, ten kto wygrał składał dzięki Bogu mówiąc: Benedicamus Domino" („Chwalimy Boga") — przyjęto drugą część apostrofy, jako nazwę gry.

Oryginalny sposób wyłudzenia pieniędzy

W pewnem mieście saskiem aresztowano żebraka zwanego „wesołym wisielcem". Wynalazł on niezawodny, aczkolwiek nieco ryzykowny system wyłudzania pieniędzy od przechodniów. Mianowicie, sprytny ów Müller zwykł był wyczekiwać w lasku podmiejskim, na przejeżdżających wycieczkowiczów. Ilekroć zbliżali się nowi „klijenci", Müller, zachowując wszelkie ostrożności, wieszał się na gałęzi. Widok wisielca wywoływał oczywiście silne wrażenie na widzach, którzy śpieszyli na ratunek nieszczęsnemu samobójcy. Odczepiony wisielec odzyskiwał życie o oświadczał swym zbawcom, że przyczyną jego rozpaczliwego kroku była nędza.

W dzień aresztowania udało się Müllerowi powtórzyć swój makabryczny skecz aż cztery razy, ale za czwartym razem podpatrzył go policjant. Müller z czterema zapasowemi powrozami powędrował do więzienia. Oświadczył on sędziemu, że „samobójstwa" świetnie mu się opłacały.

Bunt załogi samolotu

Jest to chyba pierwszy fakt w dziejach żeglugi powietrznej, a zdarzył się na somolocie mistress Grayson, która, jak wiadomo kilkakrotnie usiłowała przelecieć ponad Atlantykiem i zawsze napotykała nieprzezwyciężone przeszkody. Ostatnio wyruszyła ona w towarzystwie pomocniczego pilota Wilmera Stultza, oraz marynarza Bricea Goldsborougha. Mistress Grayson zauważyła w czasie podróży, że samolot, którym kierował Stultz, pędzi z powrotem do Ameryki, zamiast zmierzać, jak ona poleciła była, w kierunku Danji. Pilot spełnić powtórnie i kategorycznie wydanego mu rozkazu nie zgodził się, motywując swoją odmowę gęstą mgłą, uniemożliwiającą orjentowanie się, wadliwem funkcjonowaniem motoru, oraz nadmiernem zużywaniem benzyny przez aparat. Nie było rady! — zbuntowany pilot postawił na swoejm i Mistress Grayson wróciła!

Pustynia Słonego Jeziora

Miejsce, gdzie dawniej istaniało Słone Jezioro, przedstawia się dziś jako dość głęboka dolina, wypełniona błotem i solą. Powierzchnia słona ma około 13 klm. szerokości i 35 klm. długości, a grubość pokładu soli waha się od kilku centymetrów do 2 m. 50. Część błotna doliny pokryta jest warstwą soli, która twardniejąc w porze suchej, wytrzymuje ciężar konia, a nawet dużego samochodu. Każda szpara lub wyrąbana dziura wypełnia się natychmiast słoną wodą, która w porze zimowej, gdy śniegi topnieją, zalewa dolinę na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Często, po burzy, okna domów Salt Lake City, oddalonego o 20 klm. pokryte są cienką warstwą soli, pochodzącej ze słonej mgły, przygnanej przez wiatr.

Oszczędność - podstawą przyszłości narodu

W życiu powojennem Europy każdy naród dąży do jaknajszybszego zagojenia ran, odrobienia tych ogromnych strat majątku narodowego, jakie musiała za sobą pociągnąć wojna.

W tym wielkim wyścigu staje także Polska, która jednak w o tyle gorszej znajduje się sytuacji, że ma do odnowienia nietylko olbrzymie straty — poniesione w czasie wojny, toczonej na wielkich przestrzeniach naszego państwa, ale także nadrobić musi te braki i zaniedbania, które spowodowała długoletnia niewola i przynależność poszczególnych części Polski do różnych organizmów państwowych.

By dotrzymać kroku innym narodom trzeba ogromnych wysiłków obecnego pokolenia i takiego wychowania pokoleń przyszłych, aby one były zdolne naszą pracę kontynuować, pozostawioną im spuściznę należy rozwijać.

Siła i niezależność Państwa opiera się przedewszystkiem na gospodarczej wartości narodu — na jego zdolności wytwórczej.

Rozwój zaś wszelkiej wytwórczości wymaga kapitału i pracy.

Cóż nam z tego — że mamy wyposażenie w dary przyrody — jak węgiel, nafta, gdy nie mamy pieniędzy na to, aby własnemi siłami je wydobyć z ziemi i przerabiać, gdy obcy z darów tych ciągną korzyści? Możemy zyskać tysiące morgów urodzajnej ziemi, gdybyśmy osuszyli Polesie, ale nie mamy dostatecznych zasobów, by przeprowadzić konieczne do tego inwestycje. — Mamy olbrzymie lasy, które mogłyby stać się podstawą rozwoju wielkiego przemysłu drzewnego — i źródłem wielkich dochodów — cóż, kiedy, nie mając pieniędzy, musimy drzewo w surowym stanie sprzedawać obcym, którzy, przerobiwszy nieraz za bezcen kupiony u nas surowiec, ciągną olbrzymie korzyści z naszej niemocy?

Tych kilka rzuconych przykładów jasno nam wykazuje — jak potężną dźwignią naszego rozwoju gospodarczego może się stać pieniądz, czem dla rozwoju produkcji i zwiększenia dochodu społecznego w Polsce może się stać kapitał.

Nie mając własnych zasobów, staramy się oprzeć rozwój naszego życia na dopływie kapitału drogą pożyczek z zagranicy. — Nie ulega wątpliwości, że powiększenie ilości pieniądza drogą pożyczki może recydująco wpłynąć na tempo rozwoju naszej produkcji, może stać się czynnikiem, który umożliwi wszechstronny rozwój naszego życia gospodarczego, a przez to da nam osiągnąć niezależność gospodarczą od obcych — na czem najsilniej ugruntujemy byt i przyszłość Państwa polskiego.

Ale musi sobie całe społeczeństwo, wszystkie jego warstwy, jasno zdać z tego sprawę, że niezbędnym warunkiem takich rezultatów — osiągniętych przy pomocy obcego kapitału, jest traktowanie tej pomocy jako przejściowej konieczności.

A taką przejściową formą ożywienia życia przy użyciu obcych pieniędzy mogą się stać pożyczki zagraniczne, jeżeli wytężoną pracą i rozumną oszczędnością społeczeństwo potrafi wytworzyć własne kapitały, które w przyszłości zasiąpią wypożyczone. — Stara — niezmienna zasada — że „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą" — sprawdzona przez rozwój tych krajów i narodów, które dziś są bankierami całego cywilizowanego świata — jak Ameryki, Anglji, Francji — musi wejść w krew i mózg całego Narodu polskiego.

Skądże czerpie Ameryka pieniądze — którymi hojnie zasypuje Europę — jak nie z miljardowych oszczędności wszystkich warstw społeczeństwa swojej ludności?

Jak potężną jest Anglja przez prawie dwa miljardy funtów oszczędności, zgromadzonych w instytucjach finansowych i oddawanych przez nie w formie kredytu na potrzeby życia gospodarczego!

Anglja w ubiegłym roku obchodziła uroczyście 10-lecie powstania narodowego komitetu krzewienia oszczędności.

Pod wpływem działalności tego komitetu, korzystającego z bezinteresownej pracy 150,000 pracowników — naród angielski zgromadził przeszło 540 miljonów funtów — czyli przeszło 13 miljardów złotych w złocie" (Dr. Antoni Rząd: Warunki gromadzenia płynnego kapitału w Polsce).

W ciągu 3 lat — od wprowadzenia złotego Polska wykazuje ilość oszczędności w instytucjach finansowych na kwotę 536,682,000 złotych.

Cyfra ta nawet na nasze ciężkie warunki jest bardzo skromna.

Wszak gdyby tylko 10.000,000 Polaków oszczędzało rocznie po 20 złotych, przybywałoby nam co roku 200,000,000 oszczędności, a w ciągu 10 lat 2 miljardy złotych oszczędności!

To też, kiedy już wpływać zaczynają kapitały z otrzymanej wielkiej pożyczki amerykańskiej — potrzeba wpajania społeczeństwu całemu, a w pierwszej linji młodzieży, tej świadomości, że oszczędność czasu, narzędzi, wszelkich dóbr i pieniędzy — to nie tylko sprawa zabezpieczenia bytu jednostki, to nietylko zagadnienie ugruntowania bytu i dojścia do dobrobytu rodziny, ale to zagadnienie uniezależnienia Narodu i Państwa, to droga do zastąpienia własnymi kapitałami tego, co, narazie nam wypożyczone, w przyszłości i to niedalekiej oddane oddane być musi — staje się tembardziej aktualną, a jej zrozumienie powinno znaleźć drogę do starych i młodych, wielkich i małych — do wszystkich tych, co pragną widzieć Polskę w rzędzie wielkich — niezależnych państw Europy.

Dr. Stefan Uhma.

Ukończenie rokowań naftowych

W nocy z dnia 11 na 12 listopada podpisano umowę, dotyczącą stworzenia Syndykatu Polskiego Przemysłu Naftowego.

Umowę podpisały wszystkie polskie prywatne koncerny naftowe, jak i państwowa fabryka w imieniu której występowali pp. profesor dr. Pilat i inż. Starkel.

Głównym celem Syndykatu jest uzdrowienie przemysłu naftowego, znajdującego się w stanie bardzo poważnego kryzysu, z powodu zmniejszającej się od lat produkcji surowca.

Syndykat przejmuje organizację handlową i rozdział przetworów naftowych na rynku wewnętrznym, jak i rozdział surowca pomiędzy poszczególne fabryki.

Część dochodów, uzyskanych głównie z obniżenia kosztów handlowych przez wspólną organizację, przeznacza się na wspólny fundusz, służący do pobudzenia wiertnictwa i wzmożenia produkcji.

Siedzibą Syndykatu jest Lwów.

Wybrano jednomyślnie: na prezesa rady prof. dr. St. Piłata, na naczelnego dyrektora dr. I. Wygardę, na zastępcę dyrektora p. Konrada Kowalewskiego.

31 grudnia kończy się moratorjum

W dniu 31 grudnia kończy się moratorjum dla weksli przedwojennych, przedłużone ostatnio w lipcu na dalsze 6 miesięcy, przyczem więcej przedłużenie nie jest przewidziane.

Wszelkie roszczenia posiadaczy weksli, wystawionych i płatnych przed 1 stycznia 1925, przedawniają się w 6 miesięcy, poczynając od dnia 31 grudnia r. b., zaś roszczenia posiadaczy weksli, wystawionych przed 1 stycznia 1925, a płatnych po tym terminie, przedawniają się upływem 4 lat od dnia płatności weksla.

Sytuacja w handlu rybnym

W ciągu ostatniego tygodnia zostały prawie zupełnie zakończone prace przy połowach w rybołówstwach hodowlanych. Zaledwie pojedyńcze większe hodowle zakończają w szybkim tempie odłowy, których ze względu na wysoki stan wód i obawy zatopienia mniejszych gospodarstw rybnych nie mogli uskutecznić w terminie wcześniejszym. Rezultat kampanji nie jest jeszcze bliżej znany, jednak widocznem już jest, że osiągnięto w r. b. znaczną poprawę.

Dzięki sezonowej, zwiększonej podaży na rynku ryb trwała do obecnej chwili zniżkowa tendencja, osiągając ostatnio poziom z przed dwu lat. (a więc ceny b. niskie). Wskutek takiej sytuacji na ryby krajowe, import (karpi) nie opłacał się zupełnie, a importerzy węgierscy nie dostarczają zupełnie swego towaru. Niewątpliwie, iż w niektórych przejściowych momentach konjuktura dla wwozu się poprawiła, jednak wysoki stan temperatury nie pozwalał na dłuższy przewóz towaru koleją.

W najbliższej przyszłości spodziewają się ogólnie wznowienia importu ryb węgierskich, a to wskutek pogorszenia się konjunktury na rynkach berlińskim i jugosłowiańskim, gdzie obecnie towar lokuje się bardzo ciężko.

O ile stawki celne od ryb przywozowych nie zostaną zwaloryzowane, dopływ ryb węgierskich w poważnych ilościach nie napotka już na żadne przeszkody.

Co się tyczy ryb rosyjskich (sandaczy), to te nadchodzą do kraju w coraz większych ilościach, powodując obniżanie się cen. W ciągu ostatniego tygodnia na rynek warszawski nadeszło ogółem 6 wagonów sandaczy śniętych (na łodzie). Inne ośrodki kraju mało stosunkowo konsumują ryb śniętych. Kraków, a w szczególności Lwów naogół niechętnie potrzebują ryby śnięte. Według zdania handlujących, na lwowskim rynku, ryby śnięte (zarówno krajowe jak i zagraniczne) są zupełnie bez popytu, co tłomaczą przyzwyczajenie ludności do konsumowania ryb świeżych z okolicznych rybołóstw.

Wywóz ryb polskich do Gdańska (karpi) jest bardzo przychylnie widziany przez tamtejszych odbiorców, którzy wprawdzie kupują małe ilości, jednak płacą ceny b. dobre. Dotychczas lokuje się na rynku gdańskim wyłącznie żywe karpie, za które w stosunku do cen krajowych można uzyskać o 20—40 proc. lepsze ceny. Zarobek detalisty tamtejszego przedstawia się dobrze (ca 1—2 zł. na 1 kg.), co tłomaczy się stosunkowo wysokiemi cenami w Gdańsku.

Nadprodukcja wyrobów aluminjowych

Na rynku naczyń aluminjowych ruch dość znaczny, jednakże fabryki odczuwają dotkliwie konkurencję wyrobów emaljowanych, które są znacznie tańsze. Całe zapotrzebowanie rynku wewnętrznego pokrywane jest wyłącznie przez produkcję krajową. Naczyń aluminjowych z zagranicy nie sprowadzamy zupełnie. Produkcja przewyższa znacznie zbyt, wobec czego składy fabryczne nawet przy dobrej konjunkturze są zawsze pełne. Surowiec sprowadzay jest z zagranicy i cena jego wynosi 6 zł. za 1 kg. Za surowiec płacą fabryki wekslami z terminem do 6 miesięcy. Ceny za naczynia emaljowane utrzymują się na prawie niezmienionym poziomie.

Warunki pokrycia dla hurtowników i półhurtowych odbiorców: kredyt wekslowy do 4 miesięcy, a w rzadkich tylko wypadkach 20 do 30 proc. gotówką, reszta zaś na weksle z terminem do 3 miesięcy. Wypłacalność dobra. Wyrobów naszych nie eksportujemy z powodu silnej konkurencji innych państw, zwłaszcza Czech i Niemiec, które biją nas zarówno tańszemi cenami, jakoteż korzystniejszemi warunkami płatności.

Sytuacja na światowym rynku cukru

Nowojorski rynek cukru wykazywał ostatnio tendencję wybitnie zwyżkową. Przyczyną tego była pogłoska, że prezydent Kuby, opierając się na udzielonych mu przez parlament pełnomocnictwach, zacznie stosować środki represyjne w celu ochrony interesów cukru kubańskiego. Pierwszym krokiem ku ochronie ma być podobno dekret, zezwalający na rozpoczęcie cięcia trzciny dopiero 15 stycznia roku przyszłego, zamiast 1-go stycznia, jak to dotychczas zawsze miało miejsce. Produkcja Kuby zapowiada się bardzo poważnie. Rząd Kuby stara się znaleźć środki w celu zapobieżenia spadkowi cen poniżej kosztów produkcji. Podobno również i Francja wobec spodziewanej produkcji 900,000 ton i zwolnionego od wszelkich kosztów podatkowych wywozu, ma zamiar wyeksportować do 200.000 ton nawet poniżej oficjalnych notowań. Francja ma na celu zapomocą tej ofiary podnieść ceny na resztę cukru, pozostałą jej do sprzedaży wewnątrz kraju.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 listopada

GOTÓWKA.

Nowy Jork 8,90
Londyn 43,4475
Praga 26.4125
Wiedeń 125,75
Holandja 359,75
Paryż 35,02
Szwajcarja 171,92
Włochy 48,46
Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Bank Handlowy 123,00
Bank Polski 157,00 — 156.75
Bank Zachodni 27,00
Spółki 91.00
Spiess 105,00
Czersk 1,12
Cukier 5,75 — 5,70
Firlej 62.00 — 60,00
Łazy 0.48
Węgiel 117,50 — 116.00
Nobel 46.25 — 46.00
Cegielski bez kup. za r. 1926
Lilpop 40,00
Modrzejów 10,00 — 9,90
Ortwein 12,50
Pocisk 3,25
Rudzki 59,00 — 58,00
Starachowice 75,00 — 74,00
Ursus 14.25
Zawiercie 38,00
Żyrardów 18,50 — 18.25
Borkowski 4,10 — 4,00
Spirytus 38,00 — 38,25
Haberbusch 160,00 — 161,00
Polus 1.40
Tendencja słaba.

Gram złota na dzień 13 i 14 listopada r. b. wyn. 5,9214 zł. (M. Pol. Nr. 260 z dnia 12. 11 1927 r).

PAPIERY PROCENTOWE.
W procentach nominału:

6 proc. Poż. Dolar. 1919-20 82,00
10 proc. Poż. Kol. 102,50 — 102,75
5 proc. Państ. Poż. Konwers. 63,50 — 64,00
5 proc. Konwers. Poż. Kolej. 61.50 — 62,00
8 proc. L. B. Z. Gosp. Kraj. 92.00 — 93.00
8 proc. Państw. B. Rolnego 93,00
8 proc. Obl. B. G. Kraj. 92,00 — 93.00

w złotych

5 proc. Poż. Prem. Dolar. 61,25
8 proc. Tow. Kred. Ziem. 60,00
4 i pół proc. Tow. Kred. Ziem. 60,00
8 proc. T. Kred. m. Warsz. 81,50 — 82,50 — 82,25
5 proc. T. Kred. m. Warsz. 66,75 — 67,00
4 i pół proc. Tow. Kred. m. Warsz. 62,00
8 proc. m. Łodzi 80,00

NA PAPIERY PROCENTOWE TENDENCJA NIEJEDNOLITA.

Z papierów państwowych mocniej kształtował się kurs Dolarówki, 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej oraz 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej Kolejowej, słabszą tendencję miała 6 proc. Pożyczka Dolarowa. Z listów zastawnych słabsze były 8 proc. ziemskie, 4 i pół proc. ziemskie, oraz 8 proc. miejskie utrzymane, a 5 proc. miejskie mocniejsze. Z prowincjonalnych 8 proc m. Łodzi straciły na kursie. Obligacje bez obrotów, Drobne tranzakcje niekwalifikujące się do notowań zrobiono 6 proc. obl. m. Warszawy po 6,25 za 100 mp. nom. wartości.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, 14 listopada

Żyto 38,25 — 39,25
Pszenica 46,25 — 47,25
Jęczmień przemiałowy 33,00 — 35,00
Jęczmień browarowy 39,50 — 42,50
Owies 32,75 — 34,50
Mąka żytnia 65 proc. 58,25
Mąka żytnia 70 proc. 56,75
Mąka pszenna 65 proc. 70,00 — 72,00
Otręby żytnie 26,50 — 27,50
Otręby pszenne 25,50 — 26,50
Usposobienie spokojne.

Międzynarodowa Izba Handlowa

Na październikowem posiedzeniu Rady Izby, odbytem w Paryżu, p. Alberto Perelli, wybrany na prezesa podczas ostatniego Kongresu Izby w Sztokholmie, zawiadomił o swej rezygnacji z funkcji członka Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, wyrażając nadzieje, że mimo to współpraca Ligi Narodów z Międzynarodową Izbą Handlową nie ulegnie osłabieniu. Minister Stresemann, zawiadamiając o tej dymisji Radę Ligi Narodów, poparł życzenie p. Pierellego co do dalszej współpracy.

Rada powołała biuro centralnego komitetu dla spraw przeszkód w handlu — w następującym składzie: jako przewodniczący p. Etienne Clementel, b. minister, i jako wiceprezesi: sir Arthur Balfour (Anglja), Roland Boyden (Stany Zjednoczone) i dr. Kotzenberg (Niemcy). Do wspomnianego komitetu mają być przydzieleni rzeczoznawcy o światowej reputacji.

Z pośród nowopowołanych wiceprezesów Międzynarodowej Izby Handlowej należy wymienić pp. von Mendelsohn (Niemcy), Carlos Prast (Hiszpanja) Bogusław Herse (Polska), M. Inouye (Japonja). Dr. Wilhelm Cuno, b. kanclerz Rzeszy Niemieckiej został przez komitet niemiecki zamianowany członkiem Rady Izby. Przedmiotem obrad Rady była m. in. sprawa ograniczenia w Europie ilości Targów Międzynarodowych.

RIURIK IWNIEW 38)

Czerwona arystokracja

Romans z życia arystokracji bolszewickiej

I w domu Kronera również niepostrzeżenie Walentyna stała się osobą domową. Kroner dziwił się, iż Nastusia nie spostrzega jak bardzo antypatyczną i nawet szkodliwą jest ta kobieta, miał bowiem przeświadczenie, iż z równie miłym uśmieszkiem roznosi plotki i o nich.

Razu pewnego zwrócił na to uwagę Nastusi, ta jednak pobłażliwie uśmiechnęła się.

— O nas niema nic do opowiadania. A przytem nikt od niej lepiej nie robi manicure.

Walentyna Walerjanówna również nie lubiła Kronera. Traktowała go jako przedmiot, wypadkowo należący do tego mieszkania, jako kaprys żyjącej na szeroką rękę i tracącej wiele pieniędzy artystki.

Wieczorem rozpoczynał się istny jarmark. Telefon dzwonił nieustannie. Przychodzili i odchodzili różni ludzie — artyści, poeci, inżynierzy, dziennikarze. Kroner siedział w swym gabinecie, ale pracować nie mógł. Mimowoli musiał słyszeć gwar, szum, śpiew, muzykę fortepianową. Raz w tygodniu, w dni urzędowych przyjęć musiał brać udział w ogólnej zabawie.

W takim dniu wszystkie drzwi otwierały się naoścież a gabinet jego stawał się częścią salonu. Wypadało mu podtrzymywać rozmowę, odpowiadać na beztreściwe pytania, zadawać ze swej strony także pytania, słuchać odpowiedzi, udając, że wszystko to wiece go interesuje.

W czasie takich przyjęć piątkowych szczególniej często atakowała go pewna starzejąca się artystka. Wdzięcząc się doń swemi podmalowanemi oczami niemal zawsze mówiła toż samo.

— Ach towarzyszu Kronerze, gdyby towarzysz wiedział jak bardzo współczujemy rewolucji. Nikt nie może tak dobrze odczuwać tego płomienia ożywiającego lepsze umysły i serca, jak właśnie my artyści.

Po takim wstępie następowała dalsza serja wynurzeń:

— Pan wie, ja pracowałam z bolszewikami od roku 1918. Byłam na froncie w wędrownej trupie. Jakże oni nas rozumieli! Publiczność burżuazyjna nigdy nas tak nie przyjmowała, jak ten właśnie lud prosty.

Pod sam koniec rozmowy niepostrzeżenie dopiero zadawała kilka pytań, rzuconych jakby od niechcenia w sprawach życiowych. W jaki sposób uniknąć rekwizycji mieszkania, jak otrzymać engagement, wreszcie prośba o udzielenie poparcia „pewnemu miłemu i wielce sympatyzującemu z naszem budownictwem młodzieńcowi“.

Wszystkiego tego musiał wysłuchiwać, odpowiadać, udzielając obietnic, o których wiedział, że nie mogą być spełnione! A wszystko dlatego, aby nie zepsuć nastroju, nie urazić gości i przez to samo nie sprawić przykrości Nastusi.

Najwięcej zasmucało i dziwiło Kronera to, że Nastusia nie widzi zupełnie jak bezwartościowi i śmieszni są ci wszyscy ludzie, którymi się otacza, nie wiedział bowiem, iż Nastusia w tym czasie żyła jakby machinalnie i że odczuwała ona konieczność otaczania się atmosferą zgiełku, aby zagłuszyć lęk i niepewność, ogarniające jej serce.

Była ona najzupełniejszem przeciwieństwem Natalji Piotrówny; podczas gdy dla Nastusi ten tryb życia był potrzebny do zagłuszenia się, Natalja widziała w nim cel swój, starając się osiągnąć dla siebie stosowne korzyści, szukając odpowiednich interesów i spotkań.

Nastusia unikała okazji pozostawania sam na sam z Kronerem. Czuła się wobec niego winna i mimo to nie miała mocy, aby wprowadzić jakąś zmianę w swem życiu, które wbrew jej woli płynęło właśnie w takim a nie innym kierunku.

Miłość jej do Ukatowa nie przypominała również spokojnego, zrównoważonego uczucia. Namiętność tę, mimo jej zdumiewającej siły, przenikała wciąż jakaś trwoga i niepewność o dzień jutrzejszy.

Wszystko to skłaniało Nastusię do urządzenia w mieszkaniu swem jakiegoś jaskrawego i wrzaskliwego jarmarku dla ludzi, w których rysy twarzy nie wpatrywała się, nie mówiąc zupełnie o duszach.

Wszystko to sprawiało Kronerowi męczarnie. Cierpiał jednak w milczeniu, troszcząc się o to, aby Nastusia nie spostrzegła jego męki.

XXI.

Nastusia spojrzała przez okno i wydało się jej, że to halucynacja; zaledwie przed chwilą dzień był tak jasny i słoneczny, gdy obecnie niebo osnuwał szary pokrowiec padał śnieg. Spojrzała na zegarek: dochodziła godzina piąta

Ukatow siedział na łóżku z wyciągniętemi przed siebie nogami i odrzuconą w tył głową, tak, iż zdawało się, że niemal leży na krzyżu. Włosy miał rozczochrane, na ustach błąkał się uśmiech.

— Pójdę już—powiedziała Nastusia — nie chcę spóźnić się na obiad.

Wstał z mocą, aż łóżko zatrzeszczało. We wszystkich jego ruchach uwidoczniała się szczera radość człowieka nasyconego, co krępowało nieco Nastusię.

— Kiedy przyjdziesz?

— Nie wiem, zapewne niedługo uśmiechnęła się Nastusia.

— Pamiętaj że, bo inaczej sam do ciebie przybiegnę. Nagle przypomniał sobie Kronera.

— Czemuś się tak zasępił — spytała Nastusia, zakładając pasek.

— Pal to djabli! Oloszka mnie nęka, ot co!

Nastusia wzruszyła ramionami. Jej również było przykro myśleć o Kronerze, kiedy jednak zaczynał o nim mówić Kroner, doznawała podobnego niemiłego uczucia.

Od chwili, gdy Kroner spotkał się ostatnio na wystawie z Ukatowym, ani Nastusia, ani Ukatow nie mówili o tem ze sobą.

Dla zachowania pozorów Nastusia zdecydowała, iż najlepiej będzie, gdy Kroner i Ukatow zejdą się znowu spotykać ze sobą. Chcąc, aby wyszło to naturalnie, zdecydowała się urządzić wielki wieczór z udziałem jak największej liczby gości.

Wydawało się jej, że wówczas stosunki wzajemne zdołają się ułożyć. Skoro Kroner wie, że Ukatow jest w Moskwie, obaj oni powinni jak najszybciej spotkać się z sobą, a im więcej będzie przytem osób, tem składniej to przejdzie.

(D. c. n.).

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 10 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: Stanisław Targowski. Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: Michał Walter.

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.